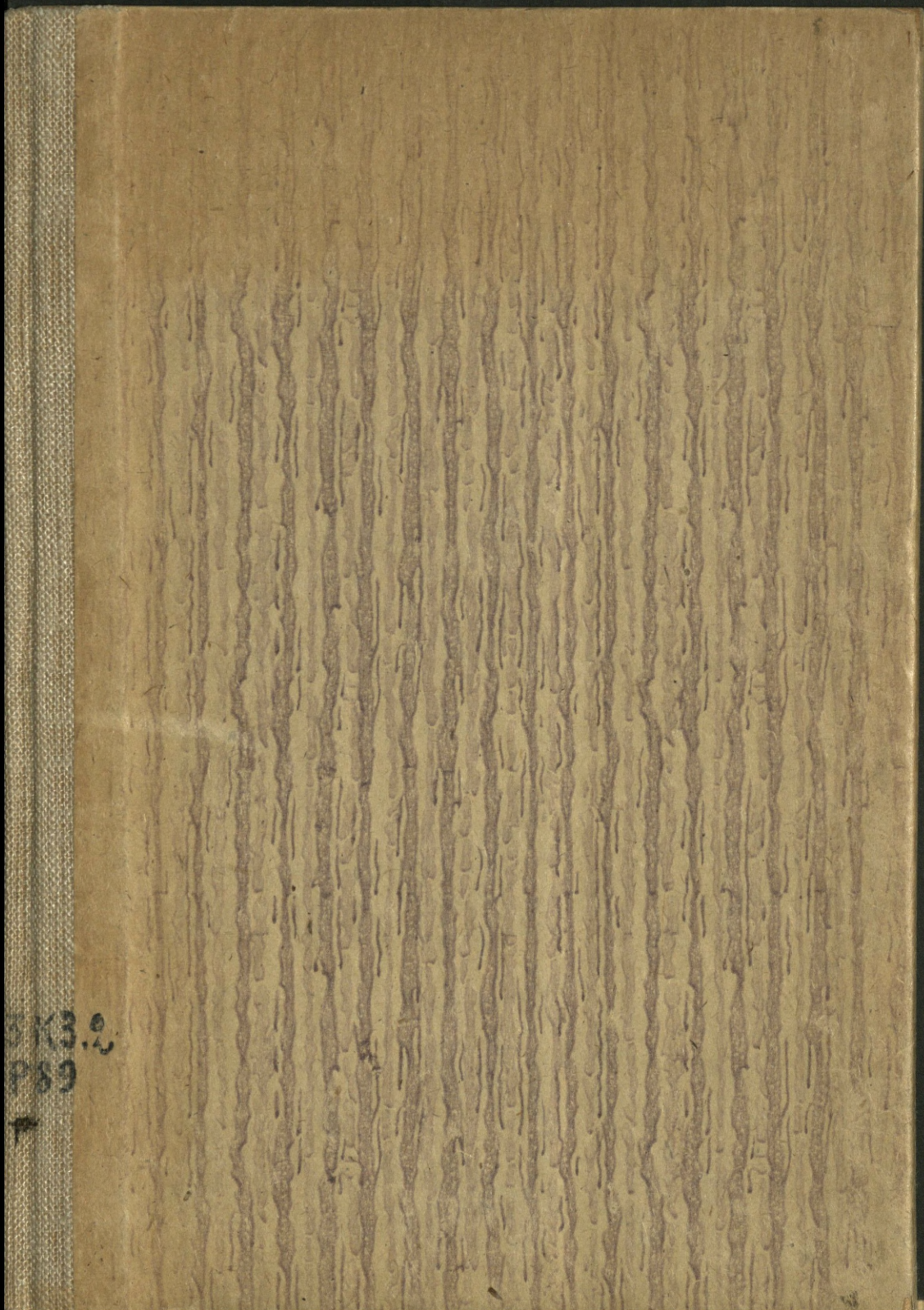
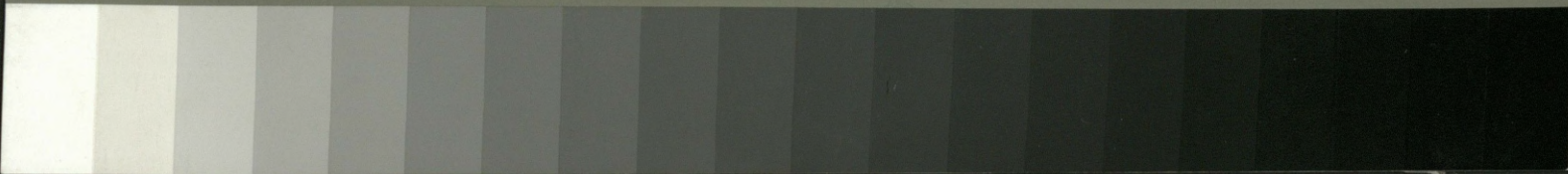


Grey Scale #13



DANES PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



313.2
P89



Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

DANES PICTA .COM

3143.2
P89

Bibl. Publ. m. st. W-wy 1989/48

2541

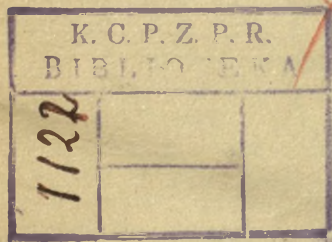
24715

Dar p. Ptaszniego.

FAKTY I DOKUMENTY

P. P. S.

W SŁUŻBIE IMPERJALIZMU NIEMIEC I AUSTRIJI

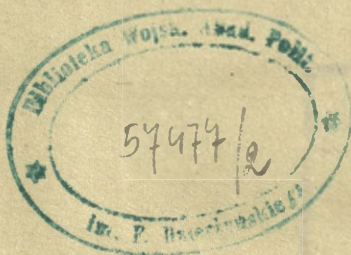


WARSZAWA — 1922

NAKŁADEM POSŁA STANISŁAWA ŁAŃCUCKIEGO

3K31

YC 47 15



ZAKŁADY GRAFICZNE PRACOWNIKÓW DRUKARSKICH, SP. Z OGR. ODP., WARSZAWA,
: : : NOWOLIPIE 11. TELEFON 242-40. : : :

SPIS RZECZY

	Str.
Wojnę powszechną racz nam zesłać, Panie	1
Klasa pracująca polska nie uchyli się przed swym obowiązkiem	4
Wojna polska	6
Pospolite ruszenie z polską komendą	8
Rozkoszne wizje płonących miast	9
Niepodległościowa P. O. N.	10
Austrofiński N. K. N.	11
W. Jodko. Deutschland und Polen	14
W jaki sposób sflumić irredentę polską w Poznańskim	16
Zamiast Poznańskiego — Białoruś, Inflanty Polskie i Wołyń	17
Niepodległościowiec Moraczewski	20
Dobre państwa centralne i niedobra koalicja	22
Polski Südekum agituje państwa neutralne na rzecz Niemiec	23
Coś niecoś o socjalistach tureckich	24
Jodko anektuje Finlandję	25
Daszyński zachęca Niemców do wytrwania	26
Solidarność międzynarodowa — to rzecz dobra tylko w czasie pokoju	26
W czasie wojny obowiązuje solidarność narodowa	29
Jedność narodowa — to przewaga żywiołów konserwatywnych	31
Jedność narodowa — to dyktatura bez koloru	31
Jedność narodowa — to orientacja stali	32
N. K. K., P. O. N., C. K. N. i t. d.	33
Nagroda za wierną służbę	34
W przededniu proklamowania aktu, który miał wstrząsnąć ludzkością	36
Za wszelką cenę	37
Niepodległość ich cesarskich mości	39
Polskie mięso armatnie	40
Nie niepodległość, lecz współpraca z okupantami	41
Polska ma być eksploatowana nie tylko przez Niemcy, lecz również przez Austriję	43
Niepodległość od Rosji, zależność od Niemiec	44
Nie niepodległa Polska, lecz prusko-niemiecka satrapja	45
Frakcja wniebowzięta	45
Nowa epoka	46

Istny dzień zmartwychwstania	48
Wielki tryumf idei	48
Surowe i proste słowo Niemiec i Austrii	49
Jasna i wyraźna forma aktu 5 listopada	49
Wystarczy niepodległość w zasadzie	50
Ostateczne unarodowienie P. P. S.	50
Godny największego podziwu czyn zbrojny mocarstw centralnych	51
Na wojnę z Rosją!	54
Możemy mieć milion polskich żołnierzy	55
Daszyński o żołnierzu niemieckim	56
Wojska naprawdę kulturalne i europejskie	56
Odpoczynek pracowitego oracza	57
Program nasz, jak bluszcz, obwija się około tronu Habsburgów	57
Cesarz Austrii, Król Węgier, Król Polski: Franciszek Józef I, niech żyje.	61
Chętnie powitamy cesarza austriackiego, Karola, jako króla polskiego	64
Najlepszą formą rządów — monarchja konstytucyjna	67
Kunowski prosi okupantów o darowanie Polsce regenta	68
Rewolucja — to bezmyślna anarchja	69
Byliśmy ożywieni jednym celem	70
Daszyński zalicza siebie i swych przyjaciół do słabych głupców	72
Po drugiej stronie barykady	73

„Ileż dzisiaj naliczymy w Warszawie pism które bez wstydu mogą odczytywać swe zeszłoroczne roczniki? Ileż naliczymy takich, które nie będą zmuszone się wstydzić swej puścizny w niepodległej Polsce?“

(W. R z y m o w s k i. Nasze świętstwo. „Widnokrąg“ 20 lipca 1916 r.)

„Wojnę powszechną racz nam zesłać, Panie!“

„Nie wiele partji socjalistycznych w Międzynaródówce zajmowało się tak myślą o wojnie, jak socjaliści polscy, a raczej dwie partje polskie: Polska Partja Socjalistyczna (PPS) i Polska Partja Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska (PPSD)“.

Tak pisze Ignacy Daszyński w wydanej w Krakowie w r. 1918 broszurze p. t.: „Cztery lata wojny. Szkice z dziejów polityki Polskiej Partji Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska“. I istotnie. Mimo całego oportunistu przywódców II-ej Międzynarodówki, trudno wśród nich wskazać ludzi, którzyby przed wojną tak, jak Daszyński, tęsknili do rzezi światowej.

Daszyński, powołując się na słowa Mickiewicza: „Wojnę powszechną racz nam zesłać, Panie!“ z uczuciem wyższości pisze o zachodnio-europejskich socjalistach:

„Podczas gdy na Zachodzie Europy ludzie jakby przestali wierzyć w samą możliwość wojny i traktowali ją z punktu widzenia filozoficznego, a jeżeli zajmowali się nią, to widzieli w niej tylko ścieranie się *imperjalistycznych* interesów; podczas gdy tam wygasła oddawna zbrojna walka o wolność — Wschód Europy oczekiwał swego rozwoju, swojej wiosny narodowej właśnie od wielkiego wstrząśnienia, które miało rozbić carat, to wielkie

więzienie narodów. Jedni sądzili, że to wstrząśnienie przyjdzie od *wewnątrz* inni *liczyć musieli na wojnę*" (str 5).

Do tych ostatnich należała naturalnie PPSD. Galicji i Śląska i Frakcja Rewolucyjna PPS. Frakcja Rewolucyjna od chwili swego powstania w grudniu 1905 r. coraz wyraźniej przeobrażała się w grupę militarystów, dla których socjalizm był tylko płaszczkiem, mającym służyć do ukrycia przed robotnikami istotnego charakteru tej partji. W r. 1908 Frakcja zorganizowała Związek Walki Czynnej, w 1910 za zezwoleniem władz austriackich powstały „Związki Strzeleckie“, kierowane przez przywódców PPS. Frakcji Józefa Piłsudskiego i Kazimierza Sosnkowskiego (obecnego ministra wojny).

Posiadając już „armję“, PPS. przystąpiła do tworzenia „rządu narodowego“. Ośrodkiem jego miała być zawiązana w 1912 r. Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, w której skład oprócz PPS. Frakcji i PPSD. Galicji weszły drobne grupki inteligentkie, oraz żółta organizacja robotnicza, t. zw. Narodowy Związek Robotniczy. (Później przystąpiło również galicyjskie Polskie Stronnictwo Ludowe). W ten sposób już na kilka lat przed wojną PPS. weszła na drogę jawnego spółdziałania ze stronnictwami burżuazyjnemi.

W imię jakich haseł działać miała Komisja Tymczasowa? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w broszurze jednego z ówczesnych przywódców PPS. Frakcji W. Jodki: „Deutschland und Polen“ (Zürich 1916).

„Porozumienie—pisze p. Jodko—nastąpiło na gruncie zasad następujących:

1) Celem Komisji Tymczasowej jest przygotowanie Polski do walki o wyzwolenie zaboru rosyjskiego, przy czem z góry oświadczone, że powstańcy polscy walczyć będą przeciw Rosji *ręka w rękę z państwami centralnemi*.

2) Dla wyzwolonego z pod panowania rosyjskiego kraju żądano możliwie największej samodzielności politycznej, możliwie całkowitej niepodległości („ein grösstmögliches Mass von politischer Selbständigkeit, womöglich die absolute Unabhängigkeit“ — str. 14).

Tak więc Komisja Tymczasowa podkreślała silnie spółdziałanie z państwami centralnemi („Hand in Hand mit den

Zentralmächten“), natomiast gotowa była zrezygnować z całkowitej niepodległości Polski w granicach zaboru rosyjskiego i ograniczyć się „możliwie największą samodzielnością polityczną“.

„Rewolucyjni socjaliści polscy“ z obozu p. Jodki byli naogół spokojnymi i lojalnymi poddanymi austrackimi. W grudniu 1912 r. dr. H. Lieberman w parlamencie austrjackim zapewniał, że polscy socjaliści w wypadku wojny staną u boku swej monarchji.

„Trzeźwe i chłodne rozważanie interesów narodowych rozkazuje polskim socjalistom w wojnie zaczepnej rosyjskiej *całą swoją siłę oddać do dyspozycji Austrii, jako swego naturalnego sojusznika.* (Oklaski u polskich socjalistów). Nikt w Austrii nie myśli o wojnie zaczepnej przeciw Rosji“...¹⁾

O tym okresie przedwojennym w działalności fraków pisał w czerwcu 1917 r. „Czerwony Sztandar“ w artykule: „Zbankrutowani socjalpatryjoci“:

„I oto staje się rzecz niesłychana. Partja, która nazywa się socjalistyczną, przygotowuje się do wojny, marzy o krwawej rzezi między narodami. Od szeregu lat Międzynarodówka robotnicza, wobec zbliżającego się coraz bardziej widma wojny europejskiej, prowadziła propagandę antimilitarystyczną. Nikt z nas nie twierdził, że Międzynarodówka robotnicza okaże się w każdej chwili dość silną, by uniemożliwić wojnę europejską, ale dlatego właśnie dążyliśmy wszystkimi siłami do tego, aby zapobiec tej katastrofie, usiłując tymczasem wzmocnić nasze siły, aż nadejdzie czas, gdy na prowokowanie wojny międzynarodowej będziemy mogli odpowiedzieć międzynarodową rewolucją.

I nawet ci, którzy po wybuchu wojny ulegli szalowi wojennemu, którzy zdradzili sztandar klasowy proletariatu — nawet ci nie śmieli przed wojną podnosić głosu w obronie wojny. W ciężkiej, uporczywej walce mas robotniczych z przemocą kapitalistyczną, rodziła się jasna, umiłowana idea międzynarodowej solidarności

¹⁾ Daszyński. Cztery lata, str. 10.

proletariatu, świeciła promienna zorza przyszłego braterstwa ludów. W całej Międzynarodówce jedna tylko była partja, która już w czasie pokoju urągała tej solidarności międzynarodowej, która podjudzała do walki bratobójczej między proletariuszami i ostrzyła miecz wojny. Ta partja — to Frakcja Rewolucyjna PPS“.

„Klasa pracująca polska nie uchyli się przed swym obowiązkiem“.

Tymczasem szybkimi krokami zbliżała się wojna światowa. 28 czerwca 1914 r. zabity został austriacki arcyksiążę Franciszek Ferdynand, 28 lipca Austrija wypowiedziała wojnę Serbji, 31 lipca z ręki opętanego szaleńcem militarystycznym nacjonalisty francuskiego padł Jan Jaurès.

[Centrainy organ Polskiej Partji Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska „Naprzód“ nie zdobył się na głos protestu przeciwko gotującej się rzezi narodów, ani jednym słówcem nie wystąpił przeciwko zawieszeniu konstytucji, wprowadzeniu w całej Austrii stanu wojennego i t. d. Przeciwnie, szereg artykułów „Naprzodu“, utrzymanych w duchu wojennym, jak też wogóle jaskrawo austrofilski charakter całego pisma zmierzał w kierunku pobudzenia mas robotniczych do czynnego udziału w wojnie po stronie państw centralnych.]

x „Mimo, że byliśmy i jesteśmy przeciwnikami wszelkiej wojny, — pisał „Naprzód“ w dn. 28 lipca 1914 r. — mimo że zdajemy sobie sprawę z fatalnych jej — bez względu na wynik — następstw dla klasy robotniczej, mimo to wszystko *nie rozpaczamy*, bo nie zapominamy, że z tym wrogiem mamy swe specjalne porachunki narodowe i klasowe.

Kości są rzucone, i w takiej sytuacji klasa pracująca, której całe życie jest jedną wojną o egzystencję, szczególnie *klasa pracująca polska nie uchyli się przed swym obowiązkiem*. Mężnie i godnie zniesiemy to, co nam los przyniesie, a nie będziemy tego losu oczekiwać z założonemi rękami, sami przyłożymy rękę, jeżeli inaczej być nie może, do pokierowania tym losem w duchu ziszczenia się naszych ideałów, naszych pragnień“.

x

W dwa dni potem w artykule: „Wojna wypowiedziana“ ten sam „Naprzód“ rzewnie życzył zwycięstwa wojskom austriackiej ojczyzny:

„Oby ludy austriackie wyszły zwycięsko z tej próby, wzmocnione na duchu, zasobniejsze materialnie, klasowo uświadomione. Po burzy zwykle tem piękniejsza jest pogoda, niechże i ta wojna, której my nie zawiniliśmy, będzie tą burzą, która oczyści powietrze“¹⁾.]

„Naprzód“ jest pewien, że Opatrzność czuwać będzie nad losami Austrii, gdyż walczy ona o świętą sprawę, mając na celu jedynie ukaranie „niespokojnego sąsiada“—Serbji za zamach w Serajewie.]

Omawiając interwencję Anglii na rzecz zlokalizowania wojny, „Naprzód“ pisze, co następuje:

„W tem właśnie leży sęk, że wedle dowodów austriackich nie jednostka, ale państwo serbskie, reprezentowane przez swój prawowity rząd, brało udział w zamachu i wogóle w agitacji przeciw Austrii. Wobec tak zasadniczo różnego pojmowania kwestji trudno przypuścić, aby pośrednictwo wydało pomyślny wynik. Faktem jest, że Austrija nie wyzywa Rosji, że *chce tylko zrobić użytek ze swego prawa rozmówienia się* — karabiny i armaty także mają swą mowę—z *niespokojnym sąsiadem*; faktem dalej jest, że Austrija nie robi widocznych przygotowań wojskowych przeciw Rosji, a tym faktem przeciwstawia Rosja zupełnie inne zachowanie się. Konsekwencją tego zachowania się Rosji może być zmiana zamierzonej wojny lokalnej w europejską, wbrew woli Austrii i wbrew dążeniom Anglii“²⁾.

Na tym samym stanowisku co „Naprzód“ stanął Komitet Wykonawczy PPSD. Dnia 2 sierpnia wydał on manifest, wzywający do gotowania się do „walki z odwiecznym wrogiem Polski, wolności i cywilizacji europejskiej — walki z caratem“. — „Ogólne zastrzeżenia zachodnio-europejskich stronnictw socjalistycznych — chełpił się później Daszyński — nie odwiodły jej (PPSD.) od myśli zbrojnej walki przeciwko caratowi. PPSD. gotowała się do wojny przeciwko caratowi w swoim zakresie sił i wpływów“³⁾.

¹⁾ Cztery lata, str. 12.

²⁾ „Naprzód“ 30 lipca 1914 r.

³⁾ „Naprzód“ 31 lipca 1914 r.

Nie troszcząc się o „zastrzeżenia“, w których imię zginął Jaurès, PPSD. z obłudnym cynizmem twierdziła, że wspierając militarystkę niemiecko-austrjacką („ręka w rękę z państwami centralnemi“), spełnia jeno marksowskie hasło: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!“¹⁾

„Gotując się do wojny z caratem spełniamy nie tylko obowiązek wobec siebie, lecz wobec całej klasy pracującej Europy, a w pierwszym rzędzie wobec tych milionów ludu roboczego w Rosji, które w ostatnich dniach wstrząsały tak wymownie swoimi kajdanami na ulicach miast rosyjskich!“¹⁾

„Wojna polska“.

6 sierpnia, w dwa dni po zbombardowaniu przez wojska niemieckie Kalisza, Piłsudski ze strzelcami wkroczył w granice Królestwa. „Partja (PPSD.) — pisał Daszyński — poszła z Piłsudskim i pod jego komendą oczywiście w całej masie młodzieży robotniczej“²⁾.

„Rozcięto spłot pytań, czy wolno socjaliście polskiemu gotować się do wojny z caratem, czy wojna jest drogą wyzwolenia się ludu — narodu, czy jest to ruch „militarny“, czy „rewolucyjny“, rozcięto go czynem, silną decyzją. „Kielich niewoli spełnić trzeba kielichem krwi!“, pisał w dniach wybuchu wojny światowej jeden z towarzyszy w „Naprzodzie“ (J. K.), i to było symboliczne hasło zasadnicze. „Militaryzm jednak różnił się od „rewolucji“ tem, że ta ostatnia szła torami *klasowemi*, a pierwszy dążył do wydobycia ze *wszystkich* klas sumy zgodnej energii do jednego zdążającej celu. I chociaż ten „militaryzm“ polski, te „Związki Strzeleckie“, nie służyły na razie żadnemu rządowi, żadnemu państwu, a już z pewnością żadnemu „imperjalizmowi“ polskiemu (jak w naszym żargonie przedtem i potem próbowano to przedstawiać), to jednak o celach *społecznych* nie mogło tu być mowy“³⁾.

1) Manifest PPSD. z dnia 2 sierpnia 1914 r., patrz: „Naprzód“ z dnia 2 sierpnia 1914 r.

2) Cztery lata, str. 52.

3) Cztery lata, str. 14.

Donosząc o wkroczeniu strzelców do Królestwa, „Na przód“ z entuzjazmem wołał: „Do broni!“.

„W sto lat po huraganowej napoleońskiej burzy — powstaje odrazu z zawrotną szybkością wojna, która poruszy więcej ludów i światów, niżli zdołał to zdziałać ówczesny impet wojenny.

Nietylko cała niemal Europa zajeży się bagnetami. Ani Stany Zjednoczone, ani tem bardziej Japonja nie utrzymają się dłużej w neutralnej bierności.

Puls wojenny wszędzie zatętni — od Atlantyku do Spokojnego Oceanu!

Musimy wykazać, że naród polski tak sytuowany, że jego teren był punktem wyjścia wojny europejskiej, zaważył na szali więcej od wielu — niezależnych państw wtórzędnych. Że ma większe od nich prawo do bytu. Bo dziś podczas tego światowego konfliktu o tem prawie decyduje jakość dokonanej walki.

W czas dzisiejszej burzy niech coraz silniej, coraz szerzej rozlega się hasło:

Do broni!

I w bój z caratem!¹⁾

Wierni zasadzie, że o celach społecznych w czasie wojny nie może być mowy, przywódcy PPS. Frakcji i PPSD zdecydowanie kroczyli po drodze uprawiania polityki jedności narodowej. W Królestwie, razem z burżuazyjnymi „niepodległościowcami“, utworzyli Zjednoczenie Stronnictw Niepodległościowych, w Galicji przystąpili do utworzonego przez wszystkie stronnictwa (z konserwatystami na czele) nawskroś austrofilskiego Naczelnego Komitetu Narodowego.

Z ramienia PPSD. weszli do NKN. w sierpniu 1914 r. Ignacy Daszyński (zast. Z. Marek) i Józef Hudec (zastępca A. Hausner), później zostali do NKN. kooptowani jeszcze E. Bobrowski, Diamand i Moraczewski, oraz Aleksander Dębski, przedstawiciel amerykańskiego Komitetu Obrony Narodowej.

NKN. wydał odezwę, wzywającą do walki z Rosją i do tworzenia Legjonów. O odezwie tej pisał później Ignacy Daszyński:

¹⁾ „Naprzód“ 7 sierpnia 1914 r., art. „Do broni! W bój z caratem“

„Wybuchła wojna polska, nakazana przez postanowienie wszystkich posłów polskich Galicji z dn. 16 sierpnia 1914 r. i przez utworzenie Legjonów“.¹⁾

„Pospolite ruszenie z polską komendą“.

Szybko jednak następowała likwidacja marzeń Piłsudskiego i jego przyjaciół o samodzielnej polskiej akcji powstańczej. Dnia 3-go września w Kielcach złożył Piłsudski ze swymi strzelcami przysięgę monarsze Austro-Węgier. Nieco wcześniej, bo 27 sierpnia 1914 r., C. i K. Naczelna Komenda Armji wydała rozkaz w sprawie Legjonów, w którym „zgadzając się na utworzenie na czas wojny dwóch Legjonów Polskich“, traktuje je *jako część składową armji austriackiej*.

Rozkaz ten poleca przeprowadzenie organizacji Legjonów gen. Baczyńskiemu w Krakowie i gen. Pietraszkiewiczowi we Lwowie, przytem zaznacza, że obaj ci generałowie „działają wyłącznie według wskazówek Naczelnej Komendy Armji i mają przyjmować życzenia polskiego Naczelnego Komitetu w Krakowie i we Lwowie tylko celem przedłożenia ich Nacz. Kom. Armji“. Ten sam rozkaz głosi, że „każdy Legjonista składa przy wstąpieniu przysięgę pospolitego ruszenia, względnie przysięgę obrony krajowej“²⁾.

Podajemy tu szereg dokumentów, które wykazują istotny charakter prawno-polityczny Legjonów:

Rozkaz C. i K. Kom. I Pol. Legj. 9/IX 14 r. podpisany przez gen. Baczyńskiego:

„Wojska I-go Legj. Pol. przechodzą z dniem 8-ym września na żołd skarbu wojennego c. i k. armji“³⁾.

Rozkaz Kom. Legj. Wschodn. z dn. 20/IX 14:

„Od chwili złożenia przysięgi, Legjoniści wchodzą w skład c. i k. armji i podpadają ogólnym wojskowym przepisom“⁴⁾.

¹⁾ „Wiadomości Polskie“. Piotrków. Nr. 35 z dn. 24 czerwca 1915 r.

²⁾ Dokumenty Naczelnego Komitetu Narodowego 1914—1917. Kraków. 1917 r., str. 12—13.

³⁾ Dokum. str. 22.

⁴⁾ Dokum. str. 25.

Rozkaz pułk. Hallera z końca września 1914 r.:

„W pierwszym rzędzie zobowiązani do pospolitego ruszenia powezmą decyzję, czy wstąpić do *Legjonu jako pospolitego ruszenia z polską komendą*, czy wolą rozejść się po poszczególnych pułkach c. i k. armji“¹⁾.

W odpowiedzi na oświadczenie W. Ks. Mikołaja w sprawie „polskich sokołów“, rząd austro-węg. przesłał państwowi neutralnym notę werbalną, w której mówi, że Legjony „tworzą część armji austro-węgierskiej, z którą połączone są organicznym węzłem: członkowie Legjonów złożyli przysięgę na chorągiew²⁾, ich oddziały komendowane są przez oficerów austro-węgierskich, na czele ich stoi generał austro-węgierski, który sam podlega rozkazom armji“³⁾.

Słuszność więc miał p. Płomieńczyk, gdy w № 1 „Przedświtu“ z r. 1919 pisał: „Politycy legjonowi dążyli i spodziewali się, że ten „związek wojska polskiego“ w miarę zdobywania na Rosji terytorjum polskiego rozwijać się będzie coraz bardziej i liczebnie i pod względem samodzielności. Tymczasem rzeczywistość ta, zawsze niezbyt jasna w Austrii rzeczywistość prawnopolityczna, nie wykraczała poza te ramy, w których *legjony były ochotniczą formacją armji austro-węgierskiej, utworzoną na mocy praw, przysługujących pospolitemu ruszeniu*“.

„Rozkoszne wizje płonących miast“.

W tej „ochotniczej formacji armji austro-węgierskiej“ fracy wzięli udział nie tylko ze względu na szczytny obowiązek miłości ojczyzny. Nęciła ich „wojenka“ ze swemi przygodami, pociągał zapach krwi nieprzyjacielskiej.

„My, którzy całą duszą byliśmy od początku z wami—pisał Hołówko, zwracając się do legjonistów—kto-

¹⁾ Dokum. str. 33.

²⁾ Zapewne austrjacką, gdyż rozkaz C. i K. Nacz. Komendy Armji z dn. 27 sierpnia 1914 r. stanowi, że „Legjony nie mają szłandarów.“

(Dokumenty N. K. N. str. 13).

³⁾ Dokumenty str. 35.

rzy zazdrościliśmy wam radosnego, bujnego życia walki, w słoneczny dzień, w otwartym polu, oko w oko z prastarym wrogiem, *którzy nie doznaliśmy tej rozkoszy imania Rosjan do niewoli*. My jedni wiemy, czym wy, żołnierze legioniści, byliście w ciągu tego roku dla Warszawy¹⁾.

Szczere i bezpośrednie wspomnienia wojenne, poświęcone „trzeciej rocznicy 6 sierpnia“, zamieścił w krakowskim organie P.P.S. Brunon Kostecki, znany ze swych opowiadań z życia pepesowskich bojowców. („Jak oni“, „Na ulicach Warszawy“). Oto urywek tych wspomnień, wydrukowanych w „Naprzód“:

„Czas powstających olbrzymów i bezgranicznie ofiarnych entuzjastów. Czas ponury i chmurny, niszczący bezwzględnie milion dla lepszej przyszłości dziesięciu milionów. Niesłychany, wulkaniczny wybuch namiętności i nienawiści. Groza dla dusz, ogień dla myśli i serc ludzkich.

Niejasne a dotkliwie pragnianie zniszczenia i krwi nieprzyjacielskiej. Rozkoszne wizje płonących miast wroga i nieskończonych cmentarzy z lasem krzyżów greckich.

Czas wojny! Wojny! Za naciśnięciem jednej sprężyny, za jednym podpisem monarchów ruszyły do pracy olbrzymie maszyny wojenne Europy. Wstały do walki jednolite i potężne narody, wcisnęły się sprawnie i szybko w gotowe kadry wojsk milionowych²⁾

Niepodległościowa P. O. N.

Charakter legjonów, jako pospolitego ruszenia z polską komendą, nie wpłynął bynajmniej na zmniejszenie zapału wojennego „socjalistów“ z P. P. S. Frakcji i P. P. S. D. Płynęli oni całą siłą pary na wodach orientacji niemieckiej i austriackiej. Sprzymierzeńcom swym pragnęli być pomocni nie tylko „zbrojnym ramieniem“, lecz i czujnym okiem. Zorganizowana w Królestwie we wrześniu 1914 r. Polska Organizacja Narodowa „jako wyraz socjalistycznego i radykalnego

¹⁾ T. Hołówko. Spowiedź Warszawy. „Widnokrąg“ 24 sierpnia 1915 r.

²⁾ „Naprzód“ 5 sierpnia 1917 r.

Królestwa“¹⁾ (na czele jej stał m. in. dr. W. Jodko) zawarła w dniu 2 października 1914 r. układ z komendą dziewiątej armji niemieckiej, mocą którego, wzamian za prawo werbowania ochotników do legionów i propagandy na obszarze okupacji niemieckiej, zobowiązywała się... dostarczać armji niemieckiej wiadomości o ruchach wojsk rosyjskich i o szpiegostwie rosyjskiem. Odnośny ustęp tego układu brzmi, jak następuje: upoważnia się P. O. N.

„urządzić służbę wywiadowczą dla obserwacji nad ruchami nieprzyjacielskiego wojska, dla odpierania nieprzyjacielskiego szpiegostwa, celem zwalczania rosyjskiej propagandy i na podstawie specjalnych umów aresztować podejrzane osoby. Osoby te należy oddawać najbliższemu niemieckiemu sądowi wojennemu do przeprowadzenia śledztwa i wydania wyroku“.

Ciekawym jest również p. 12 układu:

„Dla zwalczania wszelkich rusofilskich tendencji między ludnością urządzić przy władzach (miejskich — gminnych) rady uboczne, mające kontrolować działalność tych władz“.²⁾

Austrofilski N. K. N.

Wówczas, gdy Jodko, Perl, Malinowski i inni tworzyli w Królestwie „niepodległościowz“ P. O. N., Daszyński, Marek, Hausner et comp. wespół ze stańczykami krakowskimi pracowali w Krakowskim Nacz. Kom. Nar. w myśl wielkiej idei przyłączenia Królestwa do Austrii.

Dla zrozumienia istotnego charakteru N. K. N. warto zapoznać się z jego memorjałem, przedłożonym w dn. 7 grudnia 1914 r. austriackiemu Ministerstwu Spraw Zewnętrznych. Chodziło mianowicie o poparcie przez władze austriackie delegatów N. K. N., działających na terenie Królestwa. Konieczność tego poparcia memorjał uzasadnia, jak następuje:

¹⁾ Daszyński. Cztery lata, str. 28.

²⁾ Całkowity tekst tego układu wydrukowany został w № 32 tygodnika „Liberum Veto“, z dn. 9 sierpnia 1919 r. Por. również „Wskrzeszenie Państwa Polskiego“, tom I 1914—1918, Kraków, 1920, str. 54.

„Interes Polski polega na związku z Austrią, jest też identyczny z interesem Monarchji. Zamiast innych argumentów wystarczy wskazać, że zwycięska Austrija nigdzie indziej, jak tylko w kierunku Polski może się rozprzestrześć. Naczelny Polski Komitet Narodowy reprezentuje tę właśnie *politykę związku z Austrią*.

Ruch, który stwarza legjony, jest sam w sobie tak znamienym tego świadectwem, dokąd zmierzają uczucia mas polskich, że innych dowodów już nie trzeba. Kilka milionów zebrano z najdrobniejszych datków. Można więc twierdzić, że *szerokie warstwy wypowiedziały się za Austrią. N. K. N. jest ich organem.*

Zadanie, które się otwiera w Królestwie Polskiem przed N. K. N., polega na popieraniu świadomości społecznej, na rozszerzaniu zasadniczej idei N. K. N., t. j. *związku Polski z Austrią*. Nie będzie łatwą rzeczą wypełnić to zadanie, aczkolwiek grunt jest dobrze przysposobiony“.

W dalszym ciągu memoriał mówi o obowiązku władz austriackich popierania delegatów N. K. N. i robieniu im możliwych ułatwień:

„Po zajęciu Królestwa będzie je musiała Austrija zdobyć moralnie. Droga jednak do tego moralnego podboju wiedzie przez N. K. N., albowiem tylko on zjednoczył w sobie, jak wyżej wykazano, żywioły austrofilskie“¹⁾.

Te same poglądy wypowiedziane zostały również w piśmie prezesa N. K. N. do Ministra Spraw Zewnętrznych z dn. 20 stycznia 1915 r. Dla charakterystyki „rewolucjonizmu“ i „socjalizmu“ pp. Daszyńskich, którzy należeli wszak do głównych figur w N. K. N., warto też przytoczyć dłuższe wyjątki z memoriału N. K. N. do C. i K. Min. Spr. Zewn. z dn. 3 czerwca 1915 r. Czytamy w nim, co następuje:

„Na podstawie rozkazu Naczelnej Komendy, Legjony polskie stały się faktem. Są one wyrazem uczuć i dążeń społeczeństwa polskiego, które powołało je do życia. *Jako część składowa c. i k. armji walczą przeciwko Rosji*. Stworzyła je wiara w zwycięstwo spr-

¹⁾ Dokum. N. K. N. str. 55.

wiedliwości, od której Polacy oczekują swego państwowego odrodzenia. *Stworzyła je wdzięczność dla Monarchy najszlachetniejszego*, któremu zawdzięczamy nasze narodowe prawa. Stworzyła je wreszcie polska racja stanu, która od wielkiego sejmu przez usta i pisma najmądrzejszych polityków uczyła, że *państwo polskie w Związku z Monarchją austriacko-węgierską jest realnem i trwałem rozwiązaniem kwestji polskiej.*

Jesteśmy dumni z zaufania Jego Ces. i Król. Mości, która żołnierzom Legjonów Polskich dała komendę polską. Charakter narodowy *tej części wojska Jego Ces. i Król. Mości* podnosi tylko ducha rycerskiego i poczucie honoru, wzmacnia obowiązek wierności złożonej przysiędze. Na tych podstawach zbudować można armję. Polacy gotowi ją stworzyć, wdzięczni za zaufanie i w chwili, gdy Monarchji przybywa wrogów, mnożyć pragną szeregi sprzymierzone i walczyć będą do ostatniej kropli krwi, do zwycięstwa ideału, który im 16 sierpnia 1914 r. włożył broń do ręki.

N. K. N. jest szczęśliwy, że może się powołać na swoją wytrwałą i konsekwentną działalność w służbie ideałów, które powołały go do życia, N. K. N. jest szczęśliwy, że jego lojalność i nieustająca, nie słabnąca nigdy praca spotkała się z uznaniem. Nie tracąc ni chwili wiary w zwycięstwo, przejęci wiernością i lojalnością, którą Legiony polskie bojową stwierdziły przysięgą, zanosimy prośbę, aby Rząd rozpatrzył obraz, któryśmy nakreślili¹⁾.

W odpowiedzi na powyższy memorjał N. K. N. otrzymał od Min. Spr. Zewn. Burjana pismo, w którym pisze on, że:

„C. i K. Ministerjum Spr. Zagr. przyjmuje do wiadomości z podzięką wyrażone w nim zapewnienia szczerych uczuć patriotycznych. Prośbie o przedstawienie uczuć wierności i lojalności u stopni Tronu Najwyższego uczyniono zadość“²⁾.

¹⁾ Dokumenty N. K. N. — str. 144—146.

²⁾ Dokumenty N. K. N. str. 163.

PPS. Frakcja przyjmie to, co dadzą łaskawi monarchowie.

Wówczas, gdy PPSD. uprawiała bez zastrzeżeń politykę austrofilską, PPS. Frakcja miała w tej sprawie swoje „niepodległościowe“ zastrzeżenia. W Nr. 5 warszawskiego pisma fraków „Do czynu“ z października 1915 r. czytamy:

„Państwo Polskie jest dziś możliwe w dwóch formach: albo jako państwo osobne, nie połączone z żadnym innym, albo jako państwo, połączone z innym większym państwem... Połączenie państwa Polskiego z Niemcami jest nieprawdopodobne... Mówić więc tylko można o połączeniu Królestwa Polskiego wraz z Galicją w ramach monarchji Austro-Węgierskiej.

Nie mamy dziś powodu przesądzać, która z tych możliwości — osobne państwo Polskie, złożone z Królestwa i znacznej części Litwy, lub też państwo Polskie, połączone z państwem austro-węgierskim — da się urzeczywistnić i którą mamy wybrać. I jedna i druga kombinacja ma swoje zalety, ale też ma braki i trudności.

Nie należy się zarzekać żadnej z tych możliwości, ale dziś nie mamy powodu wiązać się i mówić, że na jedno tylko się zgadzamy, a drugie z góry odrzucamy“.

*teoretyki
Frakcji PPS*

→ W. Jodko. Deutschland und Polen.

Ówczesne stanowisko PPS. Frakcji zostało dosyć obszernie wyłożone w broszurze Jodki: „Deutschland und Polen“¹⁾ oraz w artykule A. Wrońskiego (tegoż W. Jodki): „Sytuacja polityczna w dobie obecnej“, zamieszczonym w numerze 1-ym (marcowym) „Przedświtu“ z r. 1916.

W polskich programach partyj niepodległościowych (a więc i PPS) — pisze Jodko w swej broszurze — „nie znajdujemy żadnych twierdzeń co do granic i ustroju państwowego Polski“, a to dlatego, że Polacy wiedzą dobrze, że nie będą

¹⁾ Rzecz ta znajduje się w Warszawskiej Bibliotece Publicznej Nr. 067000.

oni głównym czynnikiem przy tworzeniu państwowości polskiej, nie chcą przeto uchodzić za ograniczonych doktrynerów i fanatyków". To, co jest dziś niedopuszczalne w programie politycznym, może być jednak przedmiotem rozważań w broszurze. Po tym wstępie Jodko wypowiada swe poglądy na sprawę ustroju przyszłego państwa polskiego:

„Co się tyczy ustroju politycznego, to należy przede wszystkim zauważyć, że Polacy pozbawieni są tradycji dynastycznych i nie mają również pretendentów do tronu. Dlatego wybór obcego księcia nie napotkałby na żadne przeszkody. Jeżeliby ten wybór uchronił Polskę przed ustąpieniem części swych ziem, w takim razie można z pewnością powiedzieć, że wywołałby on wielkie sympatje. Ustrojem państwa Polskiego byłyby wówczas monarchja konstytucyjna. Republika miałaby dużo stron dodatnich, jest jednak rzeczą wątpliwą, czy uzyskałaby ona zgodę państw centralnych” (Str. 17-ta ¹⁾).

Złożywszy tę ofertę pod adresem licznych książąt niemiecko-austriackich, Jodko przechodzi do sprawy granic „samodzielnej Polski”:

„Żaden trzeźwy polityk nie oczekuje poważnie wyrzeczenia się przez zwycięskie Niemcy lub Austrię części swych posiadłości na rzecz zupełnie niepodległej Polski, w każdym bądź też razie nikt tego nie będzie żądał. Natomiast państwo rosyjskie ma jeszcze ziemie, które wprawdzie częściowo jeno zamieszkałe są przez Polaków, powinny jednak być wcielone do państwa polskiego. Do tych ziem w pierwszym rzędzie należy Litwa”.

¹⁾ „Was nun die politische Form anbetrifft, so muss man zuerst bemerken, dass die Polen dynastischer Traditionen entbehren und auch keine Thronprätendenten besitzen. Es würden daher der Wahl eines fremden Fürsten keine Hindernisse entgegenstehen. Wenn diese Wahl Polen vor Gebietsabtretungen bewahren sollte, dann kann man getrost sagen, dass sie grosse Sympathie erwecken könnte. Dann wäre also die Staatsform diejenige einer konstitutionellen Monarchie. Eine Republik hätte viel für sich, könnte wohl aber kaum auf die Zustimmung der Centralmächte rechnen”.

Jodko wyrzeka się wspaniałomyślnie Litwy Kowieńskiej, zamieszkałej przez litwinów, natomiast anektuje na rzecz Polski ziemie białoruskie, a mianowicie gub. Mińską (w której według niego polacy stanowią 10,3%), Grodzieńską (16,9%) i Wileńską (26,2%). Przeciętny procent polaków w tych ziemiach wynosi, zdaniem Jodki, 16,9%.

„W ogólnych zarysach granice państwa polskiego powinny być następujące: zachodnia i południowa granica obecnej Kongresówki, rzeki: Prypeć, Dniepr, Dźwina i Święta aż do Niemna” (str. 23).

W jaki sposób stłumić irredentę polską w Poznaniu.

Zagarnąwszy w ten sposób na rzecz „samodzielnej” Polski rozległe obszary białoruskie (zapewne w imię zasady samostanowienia!), zostawiwszy łaskawie Austrii Galicję, Jodko z tem lżejszym sercem wyrzeka się Poznania. Czyni to w rozdziale VI-ym swej broszury, zatytułowanym: „Interes Niemiec w utworzeniu niepodległej państwowości polskiej (unabhängigen polnischen Staatswesens)”. Na wstępie tego rozdziału jeszcze raz dobitnie stwierdza on, że kwestja granic przyszłego państwa polskiego „nie jest dla nas w obecnym momencie kwestją programową” („ist im jetzigen Augenblicke für uns Keine Programmfrage”). W dalszym ciągu podkreśla konieczność przyłączenia Litwy do państwa polskiego, gdyż „pod względem strategicznym Litwa ze swemi błotami poleskimi i z dobrą linią obronną Dźwiny jest świetnym punktem obronnym i zaczepnym („Abwehr- oder Ausfallstor”) w wypadku wojny z Rosją” (str. 28). Wreszcie Jodko przechodzi do wykazania trojakich korzyści, jakie osiągną Niemcy z utworzenia Polski samodzielnej:

1) Korzyści militarne: „Przy 20 milionach mieszkańców Polska będzie w stanie wystawić 2.000.000 (albo nawet więcej) żołnierzy, których wartość militarna została wykazana zarówno przez obecne walki Legionistów, jak i przez poprzednią historję Polski (str. 29).

2) Korzyści gospodarcze: Niemcy będą miały sąsiada o uporządkowanych stosunkach gospodarczych, osławiona Polnische Wirtschaft” przejdzie do historii.

3) Utrwaloną zostanie przynależność Poznańskiego do Prus. Ustęp ten, chlubnie świadczący o „niepodległościowozjednoczeniowych“ poglądach Jodki i jego partyjnych kamratów, przytaczamy w całości:

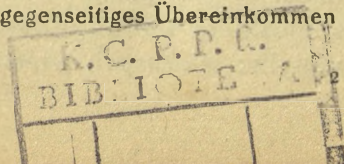
„Wprowadzenie normalnych stosunków i zadowolenia (Zufriedenheit) w dzisiejszym zaborze rosyjskim (Russisch-Polen) nie może pozostać bez wpływu na zabór pruski (Preussisch-Polen). Dotychczas wszyscy mieszkańcy tej dzielnicy mieli uczucie, że znajdują się w okresie przejściowym i że być może ten stan rzeczy ulegnie wkrótce zmianie.

Teraz zaś największa część Polski będzie szczęśliwa i zadowolona. W naturze rzeczy leży, że Polska będzie potrzebowała przyjaźni i pomocy Niemiec (wird auf die deutsche Freundschaft und Hilfe angewiesen), gdyż ze względu na posiadane prowincje białoruskie stale będzie zagrożona przez Rosję. Wszystko to napewno uspakajająco wpłynie na stosunki niemiecko-polskie w Poznańskim i w Prusach Zachodnich, na Górnym Śląsku i na Mazurach. Żadna irredenta nie zdoła powstać w Poznaniu, gdy Warszawa będzie się normalnie rozwijała, zwłaszcza gdy będzie ona zaprzyjaźniona z Berlinem. I „kwestję polską“ w Prusach da się wówczas w ten czy inny sposób uregulować, na podstawie wzajemnego porozumienia“¹⁾.

Zamiast Poznańskiego — Białoruś, Inflanty Polskie i Wołyń.

Wyrzekanie się Poznańskiego i Galcji, a jednocześnie apetyty na ziemie białoruskie, znajdujemy w artykule Jodki-Wrońskiego w „Przedświcie“. Nawiązując do odbytego właśnie XII-go Zjazdu Frakcji, „teoretyk“ jej pisze:

¹⁾ „Und alles das wird sicher auf die deutsch-polnischen Verhältnisse in Posen und Westpreussen, in Oberschlesien und Mazuren in beruhigenden Sinne wirken. Es wird keine Irredenta in Posen entstehen können, wenn sich Warschau normal entwickelt, umsomehr, wenn es mit Berlin befreundet ist. Und die „polnische Frage“ in Preussen wird dann in dieser oder jener Weise durch gegenseitiges Übereinkommen geregelt werden können“.



„Należało koniecznie wyraźnie określić, do czego właściwie dąży proletarjat polski. Tego dokonał XII-ty Zjazd PPS., wystawiając hasło *utworzenia niepodległego państwa polskiego z wyzwolonych ziem zaboru rosyjskiego*. Wystawiając program powyższy, partja nasza stała na realnym gruncie faktów: wojna toczy się przeciwko Rosji; w wojnie tej bierzemy udział i *pragnęlibyśmy przyczynić się do zwycięstwa jaknajbardziej*; możemy zatem wystawiać żądania, ale powinny one tyczyć się wyłącznie tego, co od Rosji pobitej uzyskać będzie można. Ani od Austrii, ani od Niemiec siłą brać niczego nie pragniemy, a oczekiwanie, że one zechcą nam coś dać, nie jest akcją polityczną, szczególnie, jeżeli widoki uzyskania czegoś na tej drodze są bardzo małe. Wreszcie, dążąc do utworzenia niezależnego państwa z zaboru rosyjskiego, nie zrzekamy się bynajmniej praw do innych dzielnic. Stwierdzamy tylko, że ta sprawa nie jest na porządku dziennym w wojnie dzisiejszej.

Ale jakie mają być granice tego państwa? Rezolucja nie zawiera wyrazu „Królestwo“. Jestto bardzo rozumne postawienie sprawy, gdyż niepodobna dziś przewidzieć, co może być wyzwolone i zjednoczone. Tymczasem poza granicami Królestwa znajdują się liczne ziemie, gdzie element polski zasługuje na uwzględnienie. Do nich należy przedewszystkiem dawny obwód Białostocki (powiaty Białostocki, Bielski i Sokólski gub. Grodzieńskiej), gdzie większość chłopów stanowią polacy, gdzie zatem sięga etnograficzna Polska. Dalej idzie większa część gubernji Wileńskiej. Według statystyki Thugutta „Polska i Polacy“ 26,2% ludności gub. Wileńskiej składa się z polaków, przyczem w powiecie Wileńskim ilość ich wynosi 53%, czyli przeszło połowę.

Wogóle zaś fala emigracji polskiej szła tak daleko na północo-wschód, że w powiecie Iłukszańskim (gub. Kurlandzka) polacy stanowią 17,2%, a w Dynaburskim (Inflanty Polskie, już za Dźwiną) — 19,2%. Jeżeli zatem weźmiemy Litwę historyczną, z pominięciem ziem zamieszkanych przez włościan mówiących po litewsku, to znajdziemy wszędzie bardzo duży odsetek polaków. i to nietylko większych właścicieli ziemskich, ale drobnych

mieszczan, chłopów i robotników. Interesów tych Polaków bronić mamy prawo i obowiązek.

Ale rezolucja, określająca stosunek nasz do chwili, powinna także przewidywać ten wypadek, jeżeli zdobycie niepodległości stanie się niemożliwym. I to dokonane jest w słowach: „Nie wiemy w chwili dzisiejszej, jakie będą rzeczywiste siły i warunki przy zawieraniu pokoju i, co zatem idzie, jakie będą widoki spełnienia naszych dążeń w całości, lub w części. Nie możemy się w niczem wiązać“. Co wtenczas uczynimy, tego rezolucja nie mówi, gdyż nie możemy dzisiaj przewidzieć wszystkich możliwych wyników wojny.

Są jednak dwie ewentualności, które zostały tam wspomniane ze względu na ich doniosłe znaczenie. Jedną jest możliwy podział Królestwa. Przeciwno takiej klęsce protestować musimy jaknajenergiczniej, gdyż ona wstrzymałaby nasz rozwój narodowy w znacznym stopniu. Drugą rzeczą jest stosunek nasz do Austrii. Wiemy wszyscy dobrze, że w Austrii byłoby nam lepiej, niż w innym jakim państwie obcem. Gdyby zatem zabór rosyjski nie mógł uzyskać niepodległości, to wypowiedzieliśmy się raczej za Austrią, niż za dwoma innymi państwami rozbiorowemi“.

O dwudzielnicowym programie P.P.S. Frakcji i P.P.S.D. Galicji i Śląska pisze również p. h. (Haecker) w artykule: „Na szeroki tor nie wjedziemy!“, zamieszczonym w „Naprzodzie“ z dnia 20 października 1916 r.:

„Program niepodległościowy tych wszystkich Polaków, którzy w obecnej wojnie stanęli po stronie mocarstw centralnych, był od pierwszej chwili dwudzielnicowy. Przeciw temu właśnie programowi wysunął obłudnie manifest wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza hasło „zjednoczenia“, to jest hasło trójzaborowe...

My zaś do dzisiejszego dnia nie przestaliśmy trwać przy programie dwudzielnicowym, w imię którego poszły w bój Legjony.

Kto zaś idzie ręką w rękę z mocarstwami centralnymi, ten tylko na wschodzie szukać może zdobyczy.

Dlatego panowie szerokotorowcy ¹⁾ zgodnie z swą zasadą godzą się na Polskę „etnograficzną“, to znaczy rezygnują z Litwy i Wołynia, a żądają Poznania, — my zaś idziemy na Litwę i na Wołyń, a Poznańskie wyłączyliśmy z programu urzeczywistnienia naszych dążeń państwowych“.

Podajemy tu jeszcze dwa głosy frackiego „Do czynu“ z r. 1915 na ten sam temat:

„Nie inne ziemie, lecz właśnie Królestwo, a może i Litwa stanowią ośrodek sprawy polskiej, teren budowania państwowości polskiej... O tem, żeby państwo polskie obejmowało dziś ziemie polskie wszystkich trzech zaborów, niema co mówić... Rzeczywistym wyzwoleniem będzie państwo polskie, chociaż nie obejmie całego narodu polskiego“.

„Olbrzymie obszary ziemi, aż po błota pińskie, i lasy Białej Rusi wydarto moskiewskiemu najeźdźcy. To teren, na którym wolny lud polski, niekrępowany przez nikogo, założyć musi państwowość własną“.

Niepodległościowiec Moraczewski.

Ciekawym przyczynkiem do „niepodległościowego“ programu fraków w pierwszym okresie wojny jest książka Jędrzeja Moraczewskiego p. t. „Zarys sprawy polskiej w wojnie obecnej“. Książka ta, napisana zdaniem „Robotnika“ „z wielką rozważą i nader rzeczowo“ ²⁾, wydana została w Szwajcarji, w Lozannie; p. Moraczewski nie był więc skrępowany względami cenzuralnemi i mógł swobodnie rozwijać swych myśli przedzę.

„Naród Polski — pisze p. Jędrzej — zdobywać musi niepodległy byt państwowy w walce przeciw Rosji. Siłę zbrojną do walki stworzyć możemy przy poparciu Austrii. Jestto jedyna możliwość w epoce obecnej wojny światowej. Od pokonania Rosji zależą nasze szanse uzyska-

¹⁾ „Szerokotorowcami“ nazywa „Naprzód“ zwolenników programu zjednoczenia ziem polskich w oparciu o Rosję i koalicję.

²⁾ „Robotnik“ Nr. 279 z lipca 1916 r.

nia bytu państwowego. *Złączenie samorządnego państwa polskiego w związek państwowy z monarchją uważamy za możliwy i prawdopodobny wynik wojny, godzący interesy Austro-Węgier i Niemiec z interesami narodu polskiego* (str. 25).]

Moraczewski w różowych barwach maluje interes, jakiby zrobili Niemcy austriaccy na wyodrębnieniu Galicji:

„(Niemcy austriaccy) zyskują kolosalnie na wpływie wewnętrznym. Ludność Austrii wynosiłaby wtedy (t. j. po wyodrębnieniu Galicji) 23 miliony, w tym 11 milionów Niemców t. j. prawie połowa. Wówczas, oparłszy się na Kroatów i Serbów, jedynych narodach, z którymi nigdy w wojnie nie byli i być nie mogą, bo się nigdzie nie stykają — mogliby wobec wszystkich ościennych narodów prowadzić politykę germanizacyjną i przebudować wewnątrz Austrię wedle swych potrzeb“.

Z kolei p. Moraczewski przekonywa również kapitalistów niemiecko-austriackich, że i im krzywda dźiać się nie będzie, albowiem będą mogli nadal wyzyskiwać Galicję:

„Interes Niemców austriackich idzie równolegle z naszym interesem. Utraty galicyjskiego rynku zbytu nie biorą na serjo, licząc na swą zdolność i umiejętność konkurowania z polskim przemysłem; politycznie zaś takie rozwiązanie sprawy polskiej (t. j. połączenie Królestwa i Galicji pod berłem Habsburgów) oddaje im władzę nad resztą narodów w Austrii, a przedewszystkiem nad Czechami. Jasną jest rzeczą, że to załatwienie nie odpowiada ani Czechom, ani Rusinom. Jeżeli jednak mówić mam o interesie miarodajnych czynników Austrii, uwzględnić muszę przedewszystkiem interes dwóch w Austrii panujących narodów: Polaków i Niemców, a ten jest jasny i w zasadzie zgodny“ (str. 46—47).

Ale jeżeli miłościwie panujący w Austrii i Niemczech zażądają gwarancji, że przyszła Polska nie zwróci się przeciwko nim? Pan Moraczewski przewiduje to, ale bardzo go o to głowa nie boli; sprawę rozwiązuje z godnością, jak przystało na niepodległościowca:

„Jasną jest rzeczą, że Niemcy a nawet Austrija, godząc się na utworzenie takiego państwa, zażądają

gwarancji, że Polska nie oprze się o Rosję. A tu gwarancją może być polityka zagraniczna, wojsko i *osoba panującego*. W tym położeniu, w jakim się znajdujemy, musimy się na te gwarancje zgodzić" (str. 67).

Dobre państwa centralne i niedobra koalicja.

Współpraca fraków z państwami centralnymi nie była spowodowana li tylko względami na interes państwa polskiego. Pomagali oni Niemcom i Austriakom — jak mówią Rosjanie — „nie za strach, a za sowiest". Bo i jakżeż! Wszak Niemcy to nie tylko państwo ładu gospodarczego i sprawności militarnej, po ich stronie jest również słuszność w wojnie obecnej:

„Marynizm angielski walczy o panowanie nad światem, państwa zaś centralne walczą dziś o swój byt" 1).

„Dziś tej wojny chce tylko koalicja, a przede wszystkim Rosja, która wciąż pcha się z powrotem do Polski" 2)

„Przebieg wojny kruszy z każdym dniem skałę, na której ufundowano kościół wiary we wszechmoc angielską" 3)

„Państwom centralnym dla zwycięstwa potrzeba tylko kilka pchnięć“.

„Anglja gwałci wolność mórz“; zaostrenie blokady Niemiec zapomocą łodzi podwodnych jest dla Niemiec koniecznością, „podejmowaną w imię obrony najżywoźniejszych interesów tego państwa“. Złamanie hegemonji Anglji na morzu „zapomocą blokady jej wybrzeży łodziami podwodnymi... przyczyni się znakomicie do skrócenia wojny“. „Obalenie Anglji szybkimi krokami zbliży koniec wojny" 4).

Nic dziwnego, że wobec takich poglądów przegląd polityczny frackiej „Jedności Robotniczej" przez długi czas był redagowany à la „Deutsche Warschauer Zeitung“.

1) „Jedność Robotnicza" № 2, r. 1917.

2) „Jedność Robotnicza", 10 lipca, 1916.

3) Moraczewski. „Zarys sprawy polskiej w wojnie obecnej", str. 58. Moraczewski hołdował wówczas kościołowi wiary we wszechmoc Hindenburga.

4) T. Hołówko. „Ameryka wobec wojny i pokoju". „Wipnokrag" № 7 dn. 21 lutego 1917 r.

Polski Südekum agituje państwa neutralne na rzecz Niemiec.

Cennym przyczynkiem do zrozumienia tego, jak ściśle przywódcy P. P. S. Frakcji powiązali swoją sprawę ze sprawą zwycięstwa militarystów austro-niemieckiego jest broszura d-ra Witolda Jodki p. t. „Polska a państwa neutralne“. Kraków 1916 r. Nakładem Centralnego Biura Wydawnictw N. K. N. ¹⁾

Celem broszury — wykazanie konieczności propagandy w państwach neutralnych za sprawą polską i za udziałem tych państw w wojnie po stronie państw centralnych. Mówiąc o państwach skandynawskich Jodko ubolewa, że są one przesiąknięte pacyfizmem i antimilitaryzmem. Ma on jednak nadzieję, że nastrój ten da się przełamać. Tak np. w Szwecji, obok konserwatystów-aktywistów, dążących do wojny z Rosją, „pracuje w tym kierunku cały szereg należący do innych partji gorliwych patriotów, rozumiejących, jakie znaczenie ma dla Szwecji skorzystanie z chwili dzisiejszej“. Jodko ma nadzieję, że nawet liberali i socjaliści, którzy „zawsze sprzeciwiali się powiększeniu długości służby wojskowej, wydatków na zbrojenia i t. p.“ rozumieją, że „położenie jest wyjątkowe i że ono wymaga wyjątkowych czynów“. Świadczy o tem m. in. to, że

„podczas pobytu socjalisty polskiego, posła Ignacego Daszyńskiego w Sztokholmie, tameczny organ socjalistyczny „Socialdemokraten“ pomieścił rozmowę z nim, która oczywiście głównie skierowana była przeciwko Rosji. To samo nastąpiło później, gdy przyjechał do Sztokholmu autor niniejszej broszury, który w ten sposób dał czytelnikom pisma socjalistycznego długi wykład o *potrzebie zaatakowania Rosji przez Szwecję*. A później doszło nawet do tego, że przeciwna aktywiźmowi większość partji socjalistycznej zawiesiła w ich czynnościach trzech znanych literatów partyjnych—Järte, Laissen i Steffen — za ich akcję za wojną z Rosją“. (Str. 14—14).

¹⁾ Broszura ta znajduje się w Warszawskiej Bibliotece Publicznej Nr. 054996.

Interes Polski Jodko zupełnie utożsamia z interesem państw centralnych. Mówiąc np. o zmianach w nastrojach w Rumunji na rzecz państw centralnych po odebraniu Lwowa i zajęciu Warszawy, pisze on:

„W opinji publicznej następuje *zwrot dla nas korzystny* i chociaż demonstracje „aljansistów” (zwolenników koalicji) stają się tem bardziej gwałtowne i hałaśliwe, ale widać, że są one wyrazem bezsilności i odbywają się właśnie po to, aby zamaskować przegraną zwolenników wojny przeciwko Austrii” (str. 22).

To samo, gdy mówi o Turcji i Bułgarji:

„Oba te państwa przestały być neutralne, występując z niesłychanem męstwem i olbrzymim zasobem energii *przeciwko naszym wrogom*”.

Zwłaszcza Turcja cieszy się wielką miłością d-ra Jodki, gotów on jej oddać pół Rosji:

„Można napewno powiedzieć, że gdyby naród polski miał głos rozstrzygający przy układaniu warunków pokoju, to zażądałibyśmy oderwania od Rosji i przyłączenia do Turcji wszystkich prowincji mahometańskich państwa carów: Kaukazu i Krymu, Astrachani i Chanatu Kazańskiego, wewnętrznej hordy Bukiejewskiej, Samarkandu, Kokandu, obu brzegów mórz Kaspijskiego i Aralskiego” (str. 25).

Coś niecoś o socjalistach tureckich.

Sprawą Turcji zajmuje się p. Jodko również w artykule: „Dlaczego Turcy wzięli udział w wojnie”, zamieszczonym w „Jedności Robotniczej”:

„Turcja walczy zatem w tej wojnie o swoje istnienie, Rosja i Anglja pragnęłyby zniszczyć Turcję tak, jak Rosja zniszczyła państwo Polskie w końcu 18-go wieku. Dlatego *Turek, któryby sprzeciwił się wojnie dzisiejszej, musiałby być idjotą skończonym*, bo nie dbałby o to, że może wpaść pod rządy Rosji, któraby go napewno obłupiła z całego majątku (jak się działo na Kaukazie

i w tylu innych miejscach) i może nawet pozbawiła życia, a napewno wolności. Uwagi te nasunęły się nam z powodu, że w pismach esdeckich błakają się czasem informacje o jakichś „socjalistach“ tureckich, będących przeciwnikami wojny. *Tacy „socjaliści“ byliby chyba świadomie czy bezwiednie agentami moskiewskimi czy angielskimi“.*¹⁾

Jodko anektuje Finlandję.

W „Wiadomościach Polskich“, wydawanych w swoim czasie przez Departament Wojskowy N. K. N. ten sam p. Jodko, wielki zwolennik niepodległości narodów ujarzmionych, występuje jako zwolennik aneksji Finlandji przez Szwecję.

„Zwolennicy wojny w Szwecji — czytamy w tym artykule—wskazują na to, iż obecnie jest najlepsza pora odebrania Rosji Finlandji. Niestety, agitacja ta spotyka się z takim samym oporem, jaki wymierzony był u nas przez stronnictwa ugodowe przeciwko akcji partji niepodległościowych, gdy one wzywały naród polski do gotowania się do mającej nastąpić wojny“.

W dalszym ciągu Jodko zastanawia się nad „przeszkodami przeciwko akcji antirosyjskiej“ w Szwecji:

„Hasłem aktywistów jest niepodległość Finlandji. Trzeba przyznać, że hasło to nie jest trafnie wybrane. Gdyż nawet zwycięstwo nad Rosją i uniezależnienie Finlandji dawałoby małe gwarancje zabezpieczonej przyszłości, dopóki Rosja będzie mogła każdej chwili, po zawarciu pokoju, napaść na Finlandję i z łatwością podbić ją znowu. Daleko większe gwarancje dawałoby *przyłączenie* Finlandji do Szwecji; raz dlatego, iż złączona siła wojskowa tych państw byłaby w każdym razie większa, a powtóre, gdyż całość i istnienie Szwecji interesuje różne państwa europejskie, które daleko mniej robią sobie z Finlandji“.²⁾

¹⁾ „Jedność Robotnicza“ 15 października 1916 r.

²⁾ Dr. W. Jodko. Szwecja i Finlandja. „Wiadomości Polskie“ № 54 z dn. 23 listopada 1915 r.

Daszyński zachęca Niemców do wytrwania.

Pracy nie ograniczali się zresztą do agitowania państw neutralnych na rzecz udziału w wojnie po stronie Niemiec i Austrii. Starali się oni również podtrzymać ducha wojennego w narodzie niemieckim. Ciekawe było pod tym względem to, co mówił na wiecu w Tempelhof poseł do parlamentu niemieckiego Herman Müller (jeden z wybitniejszych szajdemanowców). Podajemy tu według „Berliner Tageblatt“ następujący ustęp jego przemówienia:

„Najbardziej cesarskimi (am kaisertreusten) byli Polacy austriaccy. W r. 1915 zjawił się Daszyński z kilkoma oficerami Legjonu polskiego na posiedzenie zarządu niemieckiej partji socjalno-demokratycznej i zaklinał partję, aby aż do wyzwolenia Polski *prowadziła politykę prowadzenia wojny* („beschwor die Partei, doch die Durchchaltepolitik bis zur Befreiung Palens fortzusetzen“). Wówczas Rosjanie stali niedaleko od Krakowa i Polacy obawiali się, że Niemcy mogą ponieść porażkę. Naturalnie Daszyński nie rościł wówczas żadnych pretensji ani do Poznania i Torunia, ani też do Górnego Śląska“. ¹⁾

Solidarność międzynarodowa — to rzecz dobra tylko w czasie pokoju.

Nic więc dziwnego, że ci osobliwego nabożeństwa „socjaliści“ fraccy, którzy z żarliwością godną lepszej sprawy występowali w roli naganiaczy imperjalizmu niemieckiego, starali się swoją zdradę sztandaru robotniczego usprawiedliwić powoływaniem się na swych socjal-ugodowych kamratów w innych krajach.

Z nietajoną radością pisała „Jedność Robotnicza“ w dn. 10 lipca 1916:

„Wybuchła wojna — i gdzież był ten powszechny strejk? — przeciwnie, robotnik francuski, belgijski, niemiecki z radością stanął do ojczystych szeregów, by bronić Niepodległości swej Ojczyzny“.

¹⁾ „Berliner Tageblatt“ 25 kwietnia 1921 r.

Zaś „Robotnik“ fracki, wychodzący podówczas pod redakcją p. F. Perla w Dąbrowie Górniczej, hasło międzynarodowej solidarności robotniczej tłumaczy w ten sposób, że w razie wojny obowiązkiem robotników jest wystąpić w obronie swego kraju, bez względu na to, czy jest to wojna „obronna“, czy też „zaczepna“. Bo, proszę:

„...w wojnie obecnej prawie niepodobna ściśle określić, gdzie kończy się obrona, a zaczyna napad, które państwa się bronią, a które tylko napadają.

Długie przygotowania do tej wojny, różnorodność przyczyn, które ją wywołały, znaczna ilość państw, biorących w niej udział — wszystko to sprawia, że równie dobrze można tu mówić o obronie, jak i o napadzie. W każdym razie socjaliści mieli prawo mówić, że muszą bronić swego kraju. Mieli prawo tak mówić i socjaliści niemieccy, i austro-węgierscy, i belgijscy, i francuscy. Ale nawet niezależnie od tego, które państwo chciało lub nie chciało wojny, które było więcej lub mniej winne, wszystkie one narażone były na najazd nieprzyjacielski. A najazd jest tak straszną rzeczą, takimi stratami i klęskami grozi, że socjaliści bez wahania musieli poprzeć swoje państwo dla odparcia nieprzyjaciela.¹

Widzimy tedy, że socjaliści musieli naogół tak postąpić, jak postąpili i zasad swoich nie zdradzili.

Oczywistą jest rzeczą, że *podczas wszechświatowej wojny nie może być mowy o międzynarodowej solidarności*. Ale podobnież podczas trzęsienia ziemi czy można mówić o walce klasowej¹⁾.

Przeciwko zwolennikom zakończenia wojny i utrzymania solidarności międzynarodowej nawet w czasie rzezi światowej z całą furją wystąpił redaktor „Naprzodu“, p. Haecker w artykule: „Socjaliści czy moskalofile“. Krytykuje on stanowisko „mniejszościowców“ niemieckich (późniejszych „niezależnych“) za to, że zwalczają oni militarystkę niemiecką i dążą do zakończenia wojny. Zdaniem „Naprzodu“ mniejszość niemieckiej socjalnej demokracji „nie posiada zrozumienia dla

¹⁾ Nr. 275 art.: „Nieco o rzekomym „upadku socjalizmu“.

wielkich zagadnień polityki międzynarodowej. Ciasnym jest jej krąg widzenia. Niechęć do wojny jest głównym czynnikiem, którym się ta mniejszość rzekomo radykalnie kieruje“

Zresztą, według p. Haeckera, tą niechęcią wobec wojny kierują się przede wszystkim masy robotnicze, będące pod wpływami mniejszościowców, natomiast u przywódców — „u Czecha Kautsky'ego lub u długoletniego anglofila Bernsteina, lub u niektórych innych“ działają również inne pobudki. Aby uzasadnić swoje stanowisko wrogie wobec wojny, „teoretycy“ tego kierunku — pisze Haecker — dorobili do swej polityki, wychodzącej na korzyść Rosji, „teorię“, mającą pozory wielkiej uczoności i prawowierności socjalistycznej“.

„Teoria ta — bredzi redaktor „Naprzodu“ — polega na uznaniu tego, że „państwo narodowe spełniło już swoje zadanie i z czynnika rozwoju stało się hamulcem dalszego rozwoju sił produkcyjnych, które dziś już rozpierają ciasne szranki państwa narodowego. Teraz więc czas na światowe państwo nadnarodowe. Rolę tego ogarniającego całą kulę ziemską państwa nadnarodowego objęła Anglja, która do swojego rydwanu wprzęgła już Rosję, Francję, Włochy, Belgję, Portugalję. Niemcy nie chcą się dać wprząc do tego rydwanu angielskiego, a więc sprzeciwiają się koniecznemu procesowi historycznemu, chcą go zatrzymać w rozwoju, są przeto czynnikiem wstecznym, podczas gdy koalicja ich wrogów jest przedstawicielką postępu dziejowego. Niemcy powinny tedy zejść ze swej dotychczasowej drogi „reakcyjnej“ i w interesie „postępu“ poddać się poprostu kierownictwu Anglj“.

Aby odeprzeć argument, że mniejszościowcy, zwalczając wojnę, dopomagają Rosji carskiej, Kautsky i jego apostołowie — pisze dalej Haecker:

„twierdzą, że Rosja przemieni się zaraz po wojnie w najliberalniejsze w świecie państwo, na knucie zakwitnie kwiat wolności i nikomu na całej kuli ziemskiej nie będzie tak dobrze, jak tym, co będą mieli szczęście być poddanymi cara. Na czem Kautsky to natchnione proroctwo opiera? Może car dał mu słowo honoru? Nie wiadomo. Dość, że Kautsky wpada poprostu w zachwyt, ilekroć pisze o najbliższej przyszłości Rosji. Za to też

chłoszcze go w niemłosierny sposób Lenin, jedyny z socjalistów rosyjskich, który pozostał wierny dawnemu rewolucyjnemu ideałowi zdruzgotania caratu i oswobodzenia Polski z jarzma rosyjskiego" ¹⁾).

Artykuł p. Haeckera jak na dłoni wykazuje, że Kautsky, Bernstein i wogóle wszyscy „mniejszościowcy” są zdrajcami niemieckiej ojczyzny, że solidarność międzynarodowa w czasie wojny jest zbrodniczą mrzonką, zaś istotnym obowiązkiem robotników — walka z despotyczną Rosją i handlarską Anglią.

W czasie wojny obowiązuje solidarność narodowa.

Tak więc solidarność międzynarodowa — to rzecz odświętna, przeznaczona do demonstrowania raz na jakieś dwa lata na kongresach międzynarodowych, natomiast jedynie realną rzeczą, prawdziwym chlebem powszednim jest solidarność narodowa. Tak zwany pokój społeczny, praktykowany w czasie wojny i po jej zakończeniu przez różnych Szajdemannów, Brantingów, Thomasów i t. p. wysławiany jest w licznych artykułach pism frackich w okresie 1914—1917 r.

Rzecz jasna, że w sprawie tej przedewszystkiem należy udzielić głosu ówczesnemu naczelnemu „teoretykowi” Frakcji, p. dr. Witoldowi Jodce. W artykule pod tytułem: „Konsolidacja narodowa” ²⁾, w następujący sposób uzasadnia on konieczność jedności narodowej i zaprzestania brzydkiej walki klas:

„Kaźde stworzenie, gdy się poczuje w większej gromadzie, nabiera wiary w swe siły i pewności siebie, co jest zwykle głównym warunkiem zwycięstwa lub skutecznej obrony. To samo dzieje się z człowiekiem. Na wojnie, przed bitwą, doświadczony wódz skupia dokoła siebie wszystkie rozporządzone oddziały, wiedząc, iż czasami los walki zależeć będzie od posiadania jeszcze jednego tysiąca ludzi, który w ostatniej chwili na pole bitwy rzucony być musi. W polityce połączenie się paru lub kilku partyj zawsze podnosi uczucie siły we

¹⁾ „Naprzód” 22 i 23 września 1916 r.

²⁾ „Jedność Robotnicza” z dn. 10 lipca 1916 r.

wszystkich ich uczestnikach. Od połączenia się partji każdy oczekuje, że ustanie wewnętrzny gryzienia się wyzwoli siły, które dotąd były na to poświęcone a jednocześnie każdy spodziewa się, że zjednoczone stronnictwo, mając duże zasoby, potrafi używać ich korzystniej, niż każda z osobna partyjka.

Oczywiście, iż potrzeba zjednoczenia największa jest tam, gdzie chodzi o *interesy narodowe*. Walka klas, ta podstawa socjalizmu, nie wyklucza bynajmniej interesu narodowego, który zawsze istnieje w pewnym stopniu, a potęguje się w takich rozstrzygających chwilach, jak wojna.

Gdy sobie przypomnimy, jakie straszne niebezpieczeństwa grożą tej części Polski, którą zamieszkujemy, t. j. dawnemu zaborowi rosyjskiemu, zrozumiemy wszyscy, jak potrzebną jest u nas *konsolidacja narodowa* czyli *zjednoczenie sił narodowych*".

Niestety jednak te dobre intencje nie zostały należycie ocenione przez działaczy burżuazyjnych, to też w rok potem gorzko żali się p. Jodko, że jedynie w Polsce „od początku wojny nie udało się nigdzie dokonać dzieła koncentracji narodowej“. Sądzi on jednak, że teraz (już po wybuchu rewolucji rosyjskiej!) „powstał nareszcie grunt dla zjednoczenia w jednym kierunku sił narodowych“¹⁾.

Również p. M. Niedziałkowski, uchodzący wówczas za wielkiego lewicowca i istotnego przedstawiciela „marksizmu“ w szeregach fraków, boleje nad tem, że „egoizm klas posiadających“ nie pozwolił na całkowite międzyklasowe zawieszenie broni“.

„Demokratyzm polski nie rozpoczynał w godzinę zamętu polityki klasowej; odpowiednia inicjatywa spoczywa całkowicie w rękach przeciwnego obozu. Demokratyzm polski, aż do chwili ostatniej, lojalnie wytrwał przy sztandarze pokoju społecznego“.

Ale niedobre klasy posiadające, nie zważając na tę lojalność demokratyzmu polskiego, niepomne na święte przyka-

¹⁾ Art. „Koncentracjo narodowa“. „Widnokrąg“ Nr. 21 z dnia 28 maja 1917 r.

zania miłości ojczyzny i jedności wszystkich synów narodu, prowadziły wciąż swą egoistyczną politykę klasową.

„Zwróciły one odrazu główną uwagę na położenie ekonomiczne Królestwa, pokryły kraj całą siecią swych organizacyj i poprowadziły pracę w taki sposób, że bardzo prędko zbudziła się nieufność i oburzenie w masach robotniczych i chłopskich“ ¹⁾.

Jedność narodowa — to przewaga żywiołów konserwatywnych.

Była jednak dzielnica Polski, gdzie jedność narodowa święciła tryumfy, gdzie, zapomniawszy o walkach klasowych, w braterskiej zgodzie i solidarności zjednoczyli się wszyscy Polacy — od konserwatystów-stańczyków aż do „czerwonych“ socjalistów. W Galicji istniały aż dwa organy jedności narodowej: Koło Polskie i Naczelny Komitet Narodowy. O tem, jak miała wyglądać upragniona przez fraków solidarność narodowa, wnioskować możemy z zachowania się przedstawicieli P. P. S. D. w N. K. N. Mówi o tem p. Hołówko w „Widnokregu“ ²⁾.

„Ta taktyka nie oznaczała zupełnego zgadzania się socjalistów galicyjskich z programem i taktyką stańczyków, tylko było to podporządkowanie się wyraźnej i nieuniknionej w ówczesnej konjunkturze politycznej przewadze żywiołów konserwatywnych“.

Budujący jest widok „socjalisty“, który zmuszony jest wyjaśniać czytelnikom, że partja jego nie przyjęła w całości programu i taktyki konserwatystów, a tylko dobrowolnie podlega ich kierownictwu.

Jedność narodowa — to dyktatura bez koloru.

Zagadnieniu, jak ma wyglądać jedność narodowa poświęca również uwagę p. G. D. (Gustaw Daniłowski) w „Jedności Robotniczej“.

¹⁾ M. Niedziałkowski. Zawody i doświadczenia. „Widnokreg“ № 12 z dn. 3 sierpnia 1915 r.

²⁾ Art. „Solidarność narodowa“ № 23, z dn. 11 czerwca 1917 r.

„To na każdym kroku luoziom i masom kłaść w uszy należy, uświadamiać, że w chwili, gdybyśmy zostali powołani do wzięcia udziału w wojnie, wszystkie dążenia, wszystkie namiętności muszą się przeobrazić w jednolitą siłę bojową, bo to tylko jedynie zapewnia zwycięstwo.

Gdy zagadają karabiny, muszą umilknąć wszelkie doktryny. „W skutku, ruiną silnej sprawy, okropnem doświadczeniem — słusznie powiada Mochnacki — przekazuje rewolucja nasza potomnym tę naukę, że powstanie żadnej partji politycznej mieć nie może i żadnej funkcji zorganizowanego stanu objawiać nie powinno. Jedynym środkiem mogła dopiąć Polska celu swych usiłowań: władzą *jednego*, władzą *żołnierza*, a zatem dyktaturą bez koloru“ ¹⁾.

Tak więc solidarność narodowa, to według p. Hołówki, podporządkowanie się socjalistów dyrektywom partji konserwatywnej, zaś według p. Daniłowskiego — to dyktatura bez koloru! Ładni teoretycy socjalizmu!

Jedność narodowa — to orjentacja stali.

W artykule „O jedno hasło“, pisze „Naprzód“ (9 lipca 1915 r.), co następuje:

„W paru artykułach z Królestwa nam nadesłanych, przytoczyliśmy spis wszystkich stronnictw i ugrupowań w Królestwie.

Te nazwy i tych nazw inicjały tworzą, zaiste, dziś taką mnogość, że nie łatwiej je spamiętać, niż klasyfikację botaniczną Linneusza...

Dobrych intencyj nie odmawiamy nikomu, ale bądź co bądź dziwnem to było, że ludzie, szczerze pragnący dobra kraju — jak średniowieczni alchemicy przemysłiwali bezpłodnie nad wynalezieniem swoją metodą „kamienia filozoficznego“, któryby wiek złoty na ziemię polską sprowadził.

A na alchemję dziś nie pora!

¹⁾ „Jedność Robotnicza“ 27 sierpnia 1916 r.

W dobie tych olbrzymich światowych zmagających się wojennych — cóż ważą misterne programy, gdy na szalę ciężar żelaza pada, co znaczy szelest słów i papieru, gdy huk dział wstrząsa powietrzem?

W rachubę iść może tylko czyn wojenny: orientacja stali! To pojęli inicjatorzy strzelectwa, to sankcjonowali później twórcy Legjonów, jako objaw dobrowolnego akcesu społeczeństwa polskiego do rozgrywających się wypadków wojennych.

I wraz z tem uprościć się winna cała orientacja społeczeństwa do jednego hasła: do Legjonów lub z Legjonami — zależnie od wieku, zdrowia, płci. Wszystko inne jest alchemią, jest maruderstwem myślenia lub uwiadem chwiejnej woli.

Albowiem w godzinie wojny jedyną trybuną jest pole walki, jedynymi bezpośrednimi działaczami są ci, którzy krew swoją przelewają — i ona jest jedynym siewem!“

N. K. N., P. O. N., C. K. N. i t. d.

Nie wchodząc w to, czy żale p. p. Jodki i Niedziałkowskiego o niedostatecznej solidarności narodowej w Polsce są słuszne, przyznać musimy, że przywódcy P. P. S. Frakcji robili wszystko, aby urzeczywistnić tę upragnioną jedność (z kolorem czy bez koloru). Komisja Tymczasowa Skonfed. Stron. Niepodl., N. K. N., Koło Polskie, P. O. N., Zjednoczenie Stronnictw Niepodległościowych, Centralny Komitet Obywatelski (z p. Ziemięckim), Centralny Komitet Narodowy, Rada Narodowa, Rada Stanu, Liga Niezawisłości (w Galicji),¹⁾ Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Demokratycznych, Ko-

¹⁾ Liga Niezawisłości, która nie miała charakteru instytucji międzypartyjnej, była zaś organizacją polityczną o ideologii burżuazyjnodemokratycznej i peowiackiej została, jak twierdzi Daszyński, utworzona przez socjalistów. (Cztery lata str. 30). Jest to jeden z dowodów istnienia w P. P. S. D. i w P. P. S. Frakcji t. zw. „urlopników“, których zadaniem było tworzenie rzekomo samodzielnych grup i partji dla zwięźszenia w ten sposób wpływów pp. Daszyńskich.

mitet Obrony Narodowej (na emigracji w Ameryce) — oto ważniejsze przejawy solidarności narodowej, w której P. P. S. i P. P. S. D. odgrywały kierowniczą lub w każdym razie poważną rolę.

Wstąpienie PPSD. do Koła Polskiego, do tego znienawidzonego przez robotników Koła Polskiego, dokonało się właśnie pod hasłem jedności narodowej. Deklaracja PPSD., złożona w dniu 23 marca 1916 r. głosiła:

„Wstępując do Koła Polskiego, chcemy stworzyć solidarną całość reprezentantów narodu polskiego, mieszkającego w granicach Austrii“.

Zajęta praktykowaniem jedności narodowej, PPS. Frakcja zapomniała zupełnie o sprawach robotniczych, zapomniała nawet o święceniu 1-go Maja. W 1915 r. Komitet Wykonawczy PPSD. wydał odezwę majową, występując w niej przeciw zaniechaniu pracy w dn. 1 maja¹⁾. W r. 1916 dla fraków miejsce 1-go Maja zajął 3 Maj²⁾. Nie biorąc udziału w obchodach proletarjackiego święta międzynarodowego, PPS. hałaśliwie kroczyła w jednym szeregu z wszelakiem kołtuństwem w pochodzikach narodowych w dniu 3 maja. W specjalnej broszurze, poświęconej tej uroczystości narodowej, PPS. Frakcja pisała:

„Dzień ten zasługuje ze strony polskiej klasy robotniczej, zgromadzonej pod sztandarami Socjalizmu i Niepodległej Polski Ludowej na hołd, narówni z innymi świętami robotniczymi w Polsce“³⁾.

Nagroda za wierną służbę.

Wierność fraków wobec państw centralnych została przez nie wynagrodzona. Świadczy o tem następujący dokument, ogłoszony przez warszawską „Myśl Narodową“:⁴⁾

¹⁾ „Naprzód“ 18 kwietnia 1915 r.

²⁾ Patrz frackie „Wezwanie“ № 2 (majowy) 1916 r.

³⁾ Qbchód rocznicy Konstytucji 3 Maja a klasa robotnicza. Do wszystkich robotników polskich. Warszawa 1916 r., str. 14.

⁴⁾ „Myśl Narodowa“ z dn. 18 marca 1922.

Niemiecka administracja
Powiatu Będzińskiego
G. № A 7920.

Sosnowiec, 9 sierpnia 1915 r.

Oдноśne sprawy bez debity.
№ wojskowy 264-25

C. i k. naczelnik powiatu, pułkownik Balcer, w rozmowie ze mną wyraził żal z tego powodu, iż pismo socjalistyczne „Robotnik“ jest zabronione w niemieckiej okupacji. „Robotnik“ pod rządem rosyjskim wiódł w różnych miejscach pożałowania godny żywot, ścigany ciągle przez zarządzenia policyjne.

Dziś umieszczono go w Dąbrowie, w lokalu dostarczonym mu przez rząd austriacki, bo jest cenzurowany przez austriacką cenzurę.

Pułkownik Balcer zapewniał, iż gazeta jest prowadzona w duchu wybitnie filoniemieckim i austriackim (dass sich die Zeitung im durchaus deutsch und oesterreichisch freudlichen Fahrwasser bewegt) i szkoda wielka, że w niemieckiej okupacji jest ona zabroniona.

Przez urzędowo cenzurowaną socjal-demokratyczną gazetę, która bezsprzecznie posiada duży wpływ na masy robotnicze, ma się sposób, aby prowadzić i urabiać masy robotnicze w odpowiednim kierunku politycznym.

Nie zająłem pod tym względem żadnego stanowiska i proszę o wydanie mi w tej mierze zarządzeń.

Naczelnik powiatu Sosnowieckiego
(podpis)

Niemiecka Administracja
lewego brzegu Wisły.

Kalisz, 13 sierpnia.

DECYZJA.

Przesłać do Wydziału Prasowego

UWAGA WYDZIAŁU PRASOWEGO:

„Robotnika“ dopuścić do okupacji niemieckiej.

W przededniu proklamowania aktu, który miał wstrząsnąć ludzkością.

W okresie największych frackich harców patryjotycznych w stanowisku państw centralnych wobec sprawy polskiej poczęła zachodzić — powierzchowna zresztą — zmiana. Nie wpłynęły na nią sojusznicze zakłęcia p. Jodki, nie spowodowało jej bratanie się Daszyńskiego, Moraczewskiego i t. d. z endekami w Kole Polskim, wynikała ona ze zmienionych obiektywnie warunków, z przejawiającej się coraz wyraźniej — wbrew zapewnieniom „Jedności Robotniczej” — gospodarczej, a nawet i militarnej przewagi koalicji nad Niemcami. Klęska wojsk austriackich pod Łuckiem, wystąpienie Rumunji po stronie Ententy, rozwianie się nadziei na zawarcie odrębnego pokoju z Rosją, — to były istotne przyczyny aktu 5 listopada 1916 r. Państwa centralne potrzebowały na gwałt uzupełnić przerzedzone mocno szeregi; materiał ludzki w Niemczech i Austrii był już niemal zupełnie wyczerpany, trzeba więc było obietnicą niepodległości skłonić Polaków do dostarczenia Hindenburgowi jaknajwięcej mięsa armatniego. Wszak Jodko zapewniał, że Polska wystawić może 2 miliony żołnierzy!

Proklamowanie aktu 5 listopada poprzedziła hałasliwa akcja zgromadzeniowa, prowadzona pod egidą Klubu Państwowców Polskich.

Klub ten, na którego czele stali skompromitowani stosunkami z okupantami ludzie, jak Wł. Studnicki, Makowiecki i inni, był według brzmienia statutu — „organizacją polityczną Polaków, zamieszkujących terytorjum Ces. Niem. General-Gubernatorstwa Warszawskiego, którzy stoją na gruncie sojuszu Polski z państwami centralnymi”. Na wiecach Klubu przyjmowano uchwały, żądające króla polskiego, rządu, armji i wojny z Rosją u boku Niemiec i Austrii. W wiecach tych czynny udział brali fracy. W dniu 5 sierpnia 1916 na wiecu w Towarzystwie Hygjenicznym w Warszawie p. Hołówko wołał:

„Nie my wypędziliśmy Moskala z Polski, przynajmniej my zagrozdzimy mu do niej drogę z powrotem“.

Za wszelką cenę.

O wiecu „państwowców“, odbytym w dniu 3 września, pisała „Jedność Robotnicza“:

„Na wiecu z dnia 3 września zapadły po raz pierwszy publiczne uchwały, żądające ogłoszenia niepodległego państwa polskiego, które podejmie odrazu walkę z odwieczną ciemżyczelką naszą — Moskwą.

W dobie obecnej wojny socjaliści polscy od pierwszej chwili żądają *za wszelką cenę* własnej państwowości polskiej, Rządu Narodowego i siły zbrojnej.

Bez względu na różnice taktyczne, dzielące nas od Klubu Państwowców, uznajemy uchwały z 3 września za wyraz dążeń wszystkich żywiołów niepodległościowych“¹⁾.

To samo pismo zamieściło następujące sprawozdanie z wiecu „państwowców“, który się odbył w dn. 17 września w Filharmonji:

„Grzmoty oklasków przyjęły oświadczenie mówcy, że cały naród polski z największym zapalem ruszy na świętą wojnę z Rosją, gdy tylko Niepodległość i własny Rząd Narodowy będą nam urzędownie przyznane.

Oświadczenia o gotowości do walki zbrojnej o byt niepodległy złożyli przedstawiciele P. P. S. (tow. radny Arciszewski), ludowców (ob. Nocznicki) i szeregu innych grup niepodległościowych.

Uchwała pierwsza wiecu, żądająca Niepodległości, rządu i wojska polskiego, została przyjęta jednomyślnie. Grzmotem oklasków przyjęto okrzyki na cześć komentanta Piłsudskiego, jako wodza przyszłej armji polskiej“.

Dnia 22 października 1916 r. na wiecu Klubu Państwowców w Filharmonji uchwalono rezolucję, której krańcowy ustęp głosi:

„zwracamy się do państw centralnych z usilnem przedstawieniem o bezzwłoczne proklamowanie państwa polskiego ze wszelkimi atrybutami niepodległości, z *własnym monarchą, rządem i armją*“.

¹⁾ „Jedność Robotnicza“ 24 września 1916 r.

Rezolucja zapewnia, że Polska będzie w stosunku sojuszniczym z państwami centralnemi, przytem „przymierze to, wpływające ze wspólnego interesu, wyrazi się w *konwencjach militarnych* i umowach handlowych“¹⁾.

Z powodu tej uchwały pisał T. Hołówko w artykule „W przededniu powstania państwa polskiego“:

„Uchwała, która zapadła 22 października na ostatnim wiecu w Filharmonji, wypowiada pragnienia ogromnej większości społeczeństwa polskiego, dla którego nastroj oczekiwania staje się coraz dokuczliwszy“.

W tym samym artykule Hołówko w historycznym tonie rozprawia o doniosłych skutkach proklamowania przez Niemcy i Austrię — państwa polskiego.

„*Fakt ten wstrząśnie ludzkością*, albowiem przez to dopiero poczuje ona, iż na grobach starej Europy rodzi się nowa. Ludzkość z przerażeniem patrząca, jak umierają miliony, po raz pierwszy odetchnie z ulgą w chwili proklamowania państwa polskiego... Przez fakt powstania państwa polskiego, straszna ta wojna, obciążająca niepokojem sumienia wszystkich narodów, nabiera w ich oczach usprawiedliwienia i sensu.

Upadnie wobec tego faktu bajka o zachłannych zamiarach Niemiec, stanie przed narodem francuskim i angielskim w całej prawdzie faryzeuszostwo Briand'a i Grey'a; stanie w jasnym świetle zrozumienie, że twórczy pierwiastek wojny spocznie w rękach państw centralnych. I oto w tym, że, do rosnącego z dnia na dzień w koalicji poczucia porażki, fakt powstania państwa polskiego dołączy świadomość klęski, zawiera się możliwość rychłego pokoju“²⁾.

Fracy Królestwa i Galicji zapatrzeni byli jak w święty obraz w rządy Niemiec i Austrii, od nich wyłącznie oczekiwali urzeczywistnienia swego programu.

„Dzięki wynikom dotychczasowego przebiegu wojny europejskiej—pisał „Naprzód“ z dn. 17 września 1916 r.—

¹⁾ „Widnokrąg“ 28 października 1916.

²⁾ „Widnokrąg“ 4 listopada 1916.

spodziewają się Polacy obecnie ziszczenia swoich marzeń i pragnień, w imię których w ciągu stulecia walczyli na polach Racławic, Ostrołęki i Miechowa.

Od kogo wyczekują teraz urzeczywistnienia swych dążeń? Oczywiście od mocarstw centralnych“.

Niepodległość ich cesarskich mości.

Niebawem nastąpiło upragnione przez Hołówków, Arciszewskich, Jodków, Perlów i t. d. „moralne zwycięstwo“ państw centralnych, mające uszczęśliwić całą ludzkość. W dniu 5 listopada 1916 r. wielkie plakaty ogłosiły mieszkańcom obu General-gubernatorstw, że

„Jego Cesarska Mość Cesarz Niemiecki oraz Jego Cesarska i Królewska Mość Cesarz Austrii i Apostolski Król Węgier postanowili z ziem tych utworzyć państwo samodzielne z dziedziczną monarchją i konstytucyjnym ustrojem. Nowe królestwo znajdzie w łączności z obu sprzymierzonymi mocarstwami rękojmię potrzebną do swobodnego sił swych rozwoju“.

Dnia następnego, zapewne dla uzupełnienia powyższego aktu, Cesarsko-Niemieckie general-gubernatorswo w Warszawie nadeszło do Magistratu m. st. Warszawy pismo w sprawie *przymusowego zaciągu sił roboczych dla Zarządu Wojskowego i dla Niemiec*; w piśmie tem czytamy:

„Zarządzenia te, mające na celu przyciągnięcie leżących odłogiem sił roboczych, zmniejszenie ciężaru biedy i nagięcie leniwców do należytej pracy—leżą nie tylko w bezpośrednich interesach gospodarczych miasta, lecz *służą też do urzeczywistnienia wielkich zamierzeń, z jakimi zła i dobra dola całego kraju ściśle jest związana*“

Tegoż dnia (6/XI, 1916) Stadthauptmann Wilna, Piltz, wydał rozporządzenie o przymusowym pociągnięciu do robót, organizowanych przez niemiecki zarząd wojskowy, wszystkich mężczyzn w wieku od 17 do 60 lat¹⁾.

¹⁾ Z dokumentów chwili. 1916 № 5, str. 34

Polskie mięso armatnie.

Nie wiemy, czy wydając te rozporządzenia, od których wypełnienia zależeć miała „zła i dobra dola całego kraju“, ces.-niem. władze kierowały się intencją spełniania życzeń różnych aktywistycznych bezhołówek, natomiast w trzy dni później, mianowicie 9 listopada, gen. Beseler i gen. Kuk wydali wezwanie, w którym zapowiedzieli urzeczywistnienie frackich marzeń o „polskiej sile zbrojnej“.

„Powaga tych ciężkich chwil wojennych i troska o wojska nasze — głosi wezwanie Beselera — zmuszają nas zarząd nowego państwa Waszego zachować tymczasowo jeszcze w naszych rękach“...

„Przedewszystkiem zaś chcemy dać wam wojsko polskie“.

W komentarzu do tej odezwy, rozesłanym przez Biuro Prasowe C. N. gen.-gub. warszawskiego i umieszczonym w dziennikach warszaw. z dn. 10 listopada, czytamy:

„W blasku sławy dotychczas jedynie część synów jego (narodu polskiego) *mogła walczyć przy boku sprzymierzonych*. Obecnie ramy wojska polskiego rozszerzają się do przyjęcia dzielnych i miłujących ojczyznę dzieci kraju“¹⁾.

Ciekawym jest również komunikat Biura Prasowego Ces. Niem. gen.-gub. warsz., ogłoszony w dziennikach warszawskich w dn. 15 listopada 1916 r., co do przysięgi, jaką składać miało wojsko polskie:

„W przysiędze na sztandar, żołnierz polski przysięga na wierność Ojczyźnie polskiej, Cesarzowi niemieckiemu, jako naczelnemu wodzowi w tej wojnie, i monarchom obu państw centralnych, jako poręczycielom państwa polskiego“²⁾.

1) Z dokumentów chwili Nr. 5 str. 27.

2) Z dokumentów chwili Nr. 5 str. 37.

Nie niepodległość, lecz współpraca z okupantami.

Dla zrozumienia istotnego charakteru aktu 5 listopada, przytaczamy poniżej parę ciekawych dokumentów:

Memorjał Beselera do szefa sztabu generalnego v. Falkenhayna z dn. 9 lutego 1916, odnośnie granic Polski. Beseler donosi, że w załączeniu przesyła mapę etnograficzną Polski, na której wykreślił proponowaną granicę między Niemcami i Polską, przyczem, jak zaznacza,

„w wykreśleniu tej linii kierowałem się zamiarem proponowania włączenia do związku Państwa niemieckiego, o ile możliwości, jaknajmniej terytorjum polskiego“.

W cyfrach, część, przypadająca Niemcom podług zaproponowanej linii granicznej od kanału Augustowskiego wynosiłaby: obszar — 35.692, liczba ludności — 3.206.057; reszta Polski Kongresowej na południe od Kanału Augustowskiego: obszar — 77.442, liczba ludności — 8.186.291¹⁾.

Autodelegacja polska w Berlinie i w Wiedniu.

W dniu 28 października 1916 r. w Berlinie, zaś w dniu 30 października w Wiedniu przyjmowali kanclerz Bethman Holweg i min. spraw zewn. bar. Burian autodelegację polską w osobach pp. J. Brudzińskiego, Z. Chmielewskiego, S. Dicksteina i innych. W odpowiedzi na przemówienia „delegatów“ kanclerz Rzeszy Niemieckiej oświadczył, że

„oba sprzymierzone mocarstwa chcą utworzyć państwo polskie z królem, armją polską, w ścisłym połączeniu z obu mocarstwami — zwłaszcza pod względem militarnym“.

To samo powtórzył baron Burian:

„Przyszłe Królestwo Polskie znajdzie rękojmnię swego bytu w ścisłym związku, zarówno pod względem politycznym, jak też wojskowym, z obydwoma państwami centralnemi“²⁾.

¹⁾ Memorjał ten ogłoszony został w całości w № 22 „Liberum Veto“, z dn. 31 maja 1919 r.

²⁾ Z dokum. chwili № 4 z dn. 15 listopada 1916 r., str. 6 - 8.

Posiedzenie sejmu pruskiego w dn. 20/XI 1916 r.:

Mowa pruskiego ministra spraw wewnętrznych, Loebella:

„Ponieważ nowe państwo polskie zostanie *jaknajściślej* związane z państwem niemieckiem, a zarazem z Austro-Węgrami, przeto, jak się spodziewamy, bezpieczeństwo i potęga państwa niemieckiego zostanie przez to utwierdzona i wzmocniona ku wschodowi“.

Uchwała sejmu:

„Izba posłów wyraża stanowcze oczekiwanie, że przy ostatecznem ukształtowaniu stosunków nowego organizmu państwowego, regulującego samodzielnie potrzeby swe kulturalne i narodowe, w Królestwie Polskiem zabezpieczone będą Niemcy stale pod względem wojskowym, politycznym i ekonomicznym“¹⁾.

Beseler o niepodległości.

W dniu 15 grudnia 1916 r. odbyło się u Beselera zebranie zaproszonych polskich działaczy (ks. Sapieha, ks. Z. Lubomirski, ks. F. Radziwiłł, K. Olszowski, A. Olszewski, A. Śliwiński, W. Studnicki i t. d.). Na zebraniu tem Beseler wygłosił przemówienie, z którego podajemy niektóre wyjątki:

„W tym stanie rzeczy nie ulega wątpliwości, iż Naród Wasz w obecnej chwili nie posiada warunków. wśród których mogłaby powstać samodzielna państwowość polska i jestem pewien, iż w razie podjęcia kroków, zmierzających do realizacji planów takich, planów, które, jak to mi wiadomo, żywią Wasi utopiści, mogłoby to w rezultacie doprowadzić jedynie do zamętu, a nawet anarchji, jasnem jest bowiem, iż ani państwowości, ani rządu improwizować nie można. Nie można go, że tak powiem, wytrząsnąć z rękawa.

¹⁾ Z dokumentów chwili. Nr. 6, str. 18.

Z wyłuszczonej przyczyn projekt utworzenia samodzielnej państwowości polskiej w obecnych warunkach należy uważać za utopję. My zaś stojąc na gruncie realnym i zdając sobie sprawę, iż pod naszym kątem widzenia eksperymenty takie są niedopuszczalne — na drogę tę wstępować nie możemy.

Należy również wziąć pod uwagę, iż zbyt szeroko pojęte podstawy demokratyczne, na którychby rząd taki mógł być do życia powołany, okazałyby się niebezpiecznymi, a to z tego względu, iż lud w ogólnej masie, jak o tem już wspomniałem, nie jest jeszcze dojrzały do rozstrzygnięcia o zagadnieniach państwowych.

Drugim czynnikiem, który nie pozwala na natychmiastowe urzeczywistnienie idei samodzielności państwowości polskiej, jest stosunek nasz do tego kraju.

Zaznaczam tu wyraźnie, że na utworzenie państwowości polskiej moglibyśmy się zgodzić tylko przy zachowaniu kierownictwa nad nią w naszych rękach.

Sądzę, iż *może być mowa obecnie nie o tworzeniu samodzielnej państwowości polskiej, ale tylko o współpracy z nami*. Do budowy państwowości Waszej możnaby było przystąpić jedynie powoli i stopniowo (allmählich und stufenweise)...

Jest to bowiem wyjątkowem szczęściem dla Polaków, że armja polska będzie mogła być tworzona pod kierunkiem sił fachowych niemieckich. Wojska bowiem nasze zostały przez świat cały, a nawet przez wrogie nam mocarstwa uznane za pierwszą armję świata¹⁾.

Polska ma być eksploatowana nietylko przez Niemcy, lecz również przez Austrię.

Na posiedzeniu Koła Polskiego w dn. 3 października 1916 r. prezes Koła, Biliński, informując zebranych o planach niemieckich utworzenia z Królestwa Polskiego państwa buforowego, oświadczył:

¹⁾ Z dokum. chwili Nr. 10 z dn. 22 grudnia 1916 r., str. 7—20.

„Państwo polskie ma być złączone konwencją militarną z olbrzymem niemieckim, ale ta konwencja może unicestwić naszą armję, która tylko z pozoru będzie armją polską. Interesy ekonomiczne Polski stać będą pod silnym wpływem interesów ekonomicznych Niemiec“. Na pociechę dodał Biliński, że „rząd monarchji (Austrii) będzie się starał o to, aby to państwo polskie nie było tylko w sojuszu z jednym państwem centralnym, ale z oboma. Tak samo jest zdecydowany nie dopuścić do tego, aby to państwo polskie ekonomicznie zostało niejako pochłonięte przez Niemców, ale dołoży starań, aby ono pod względem ekonomicznym było równo traktowane (głosy: eksploatowane) przez jedno państwo i drugie“.

Niepodległość od Rosji, zależność od Niemiec.

Jeden z wybitniejszych szajdemanowców niemieckich, Konrad Haenisch, ogłosił w dn. 5 września 1916 r. w „Vorwärtsie“ artykuł, w którym oświadczył, co następuje:

„Co się tyczy okrzyczanych „aneksji“, to ja osobiście nigdy nie robiłem tajemnicy z tego, że w interesie narodu niemieckiego, zwłaszcza w interesie klasy robotniczej, leży daleko idące przesunięcie na wschód naszych granic (np. do linii Narwi). Jednocześnie z radością powitalibyśmy utworzenie Polski niepodległej“.

W cztery dni później, w Nr. „Vorwärtsu“ z dn. 9 września, ten sam Haenisch, odpowiadając na zarzuty Stampfera co do sprzeczności, zachodzącej między żądaniem przesunięcia granic Niemiec na Wschodzie i tworzeniem niepodległego Król. Polskiego, rozwinął dalej swój punkt widzenia:

„Pisząc w „Vorwärtsie“ o Polsce „niepodległej“ miałem na myśli *przedewszystkiem niepodległość od Rosji.* (meinte ich damit vor allem unabhängig von Russland). Mając do wyboru, czy Polska ma pozostać wysuniętą daleko na zachód placówką Rosji, czy też ma podpaść pod przeważający wpływ państw centralnych, wypowiadam się bezwzględnie za drugim. Takie rozwiązanie

sprawy polskiej leży zresztą w interesie zarówno Niemiec, jak też w interesie demokracji europejskiej i w interesie samej Polski.

Gdzie mają być przeprowadzone granice takiej niepodległej w stosunku do Rosji Polski (von Russland unabhängigem Polen), to jest inna kwestja. W każdym bądź razie kwestja stosunku do żądania lepszego strategicznego zabezpieczenia naszych granic wschodnich nie ma nic wspólnego z zasadami socjalizmu. Jeżeliby przytem kawał Litwy przeszedł z pod panowania rosyjskiego pod panowanie Niemiec, to w istocie żaden socjalnydemokrata nie potrzebuje z tego powodu łez ronić¹⁾.

Nie niepodległa Polska, lecz prusko-niemiecka satrapja.

Niezależny socjalista Ströbel o akcie 5 listopada (w przemówieniu w sejmie pruskim w dn. 20 listopada 1916):

„Właściwie nie tworzy się niepodległa Polska, ale prusko-niemiecka satrapja“²⁾.

Ledebour o „niepodległości“ listopadowej (z mowy w parlamencie niemieckim).

„Ogłoszenie Królestwa Polskiego stoi w rażącej sprzeczności z zasadą samookreślenia narodowego. Chcecie posadzić na tronie jakiegoś księcia pruskiego czy austriackiego i tym sposobem przymocować Polskę do mocarstw centralnych...

Wcale nie chcecie wyzwolić Polski. Wogóle nie wyglądacie na to, abyście kogokolwiek bądź oswobodzić mogli (wesołość). *Potrzeba wam rekrutów do wojska — to jest cel jedyny*“³⁾.

Fracja wniebowzięta.

Jakżeż od głosów uczciwej opinii socjalistycznej, której wyrazicielami byli Ledebour i Ströbel, odbijały szalbiercze zachwyty odez w frackich.

¹⁾ Por. Polnische Blätter, Berlin № 35 z dn. 10 września 1916 r.

²⁾ Z dokum. chwili. № 6, str. 16.

³⁾ Por. W sprawie polityki narodowej. Warszawa 1917 str. 26.

Odezwa C. K. R. P. P. S. z dn. 6 listopada 1916 r.

„Towarzysze! Odwróciła się karta historii! Z krwi Waszej, męki i ofiary powstaje wreszcie niepodległe Państwo Polskie, odtąd od nas samych zależeć będzie przyszły nas los... Pękły najgrubsze kraty w domu niewoli polskiej, stanęliśmy u progu nowego okresu dziejów“.

W dalszym ciągu odezwa wypowiada się za „powołaniem do życia ludowej Armji Polskiej, która odeprze najazd rosyjski oraz dokona wielkiego dzieła utrwalenia łączności Litwy z Polską“.

Odezwa kończy się okrzykami:

„Niech żyje Armja Ludowa!

Niech żyje zjednoczenie Polski i Litwy!“

Odezwa O. K. R. P. P. S. Zagł. Dąbr.:

„Towarzysze!

Ojczyzna nasza będzie wolna! Powstanie niepodległe państwo polskie! Naród polski będzie gospodarzył w swoim domu, jak inne wolne narody!

Oto, co nam przynosi wiekopomny dzień 5 listopada¹⁾.

„Nowa epoka“.

Art. wstępny „Jedności Robotniczej“ z dnia 12 listopada 1916 r.:

„Dzień 5 listopada 1916 r. będzie stanowił datę nowej epoki w dziejach narodu polskiego: dwa państwa potężne, Niemcy i Austrija, które zdobyły od Rosji ziemie polskie, postanowiły utworzyć z nich samodzielne państwo z dziedziczną monarchją i konstytucyjnym ustrojem.

I tak to, o co naród polski od stu lat walczył — przywrócenie swej dawnej państwowości — ma się stać faktem.

Nie trzeba, sądzimy, mówić, jak przyjmuje i ocenia to postanowienie państw centralnych P. P. S. Dzień 5 listopada był dniem naszego moralnego tryumfu — bowiem zostało stwierdzone to, o cośmy walczyli od lat

¹⁾ „Robotnik“ Nr. 282—1916 r.

dwudziestu z górą, że naród polski musi osiąść niepodległość.

Czyż bowiem nie na tej drodze nastąpiła realizacja hasła Niepodległości, o której wciąż mówiła P.P.S.? Kto pierwszy wystawił hasło walki zbrojnej z najazdem rosyjskim, a z którego zrodził się ten czyn polski, na imię któremu Legjony? *Która to z partji politycznych Królestwa Polskiego najbardziej stanowczo i energicznie wypowiedziała się w tej wojnie po stronie państw centralnych, i kto bardziej uparcie powtarzał pomimo wszystko, że tylko w ich zwycięstwie nad Rosją zawiera się możliwość odbudowy państwa polskiego? Kto najbardziej stanowczo pomimo wszystkiego twierdził, że państwa centralne mogą rozwiązać kwestję polską jedynie w drodze powołania do życia samodzielnego państwa polskiego.*

Przypominamy to wszystko nie dla tanich oklasków i nie dla pochwał. Przypominamy po to, aby inne partje, grupy i ludzie, niedawno nawróceni, w swoim neoficznym zapale nie zapomnieli o tem, że my wybaczymy i zapomnimy chętnie ich przeszłość, lecz że *nigdy nie zapomnimy naszej własnej przeszłości, że zawsze będziemy pamiętać każdy dzień pracy naszej partji, każdy jej czyn, każdą śmierć i mękę jej członków.*

Będziemy zawsze pamiętać, że partja nasza wykazała patriotyzm najwyższej miary, bo patriotyzm ofiary i czynu, będziemy zawsze pamiętać, że nasza partja proletarjacka wykazała największe wyrobienie. *Lecz chcemy jednocześnie, aby o tem pamiętały zawsze inne partje.*

Proletarjat polski chce, by ojczyzna była bezpieczną i silną, chce, aby jaknajwięcej ziem było wyrwane ze szpon moskiewskiego ucisku, by jaknajwięcej naszych braci i innych ludów mogło wspólnie z nami budować lepszą przyszłość. Dlatego proletarjat polski pójdzie do ludowej armji polskiej, która ma na kresach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej bronić od ponownego zalewu rosyjskiego“.

Istny dzień zmartwychwstania.

Grzela (N. Barlicki) w Nr. 7 „Jedności Robotniczej“ z dn. 11 lutego 1917, pisze:

„Dnia 5 listopada 1916 r. powiał na naszej biednej i umęczonej ziemi polskiej sztandar niepodległości. Z górą sto lat toczyło się o ten sztandar ciężkie a krwawe boje, z górą sto lat żyliśmy nadzieją, aż nareszcie nadszedł dzień sprawiedliwości historycznej, policzone zostały wszystkie krople krwi przelanej, wszystkie łzy i cierpienia—i dwa potężne państwa, Niemcy i Austria, złożyły uroczyste oświadczenie, że chcą dopomóc nam do odbudowania Państwa Polskiego.

Istny dzień zmartwychwstania. Roztracono głaz, który leżał na mogile naszego narodu — i dziś śmiało wychodzimy z poniżenia i niewoli, z kazamat i turm i budujemy to upragnione państwo Polskie, tę Polskę, do której szliśmy w nocy dziejowej, nieugięci, nieustraszeni“.

Wielki tryumf idei.

„Jedność Robotnicza“ z dn. 12 listopada 1916 r.:

„Dnia 5 listopada o godz. 6 pp., wobec przepelnionej sali, Przewodniczący, Rektor Brudziński, zdał sprawozdanie radnym z uroczystości w Zamku.

Przemówienie swe zakończył okrzykiem „Niech żyje Niepodległa i Wolna Polska!“

Sala podchwyciła ten okrzyk, a wraz z nią i tłum kilkudziesięcioletni, oczekujący przed Radą.

Następnie wznoszono cały szereg okrzyków:

Niech żyje sejm konstytucyjny!

Niech żyje Armja Polska!

Niech żyje Józef Piłsudski!

W sali posiedzeń świeciły pustką tylko dwa miejsca: *r. Rządą i Ciszewskiego*. (Radni s. d. Kronberg i Kowalski znajdowali się już wówczas w obozie jeńców — przyp. wyd. „Faktów i Dokumentów“). Ci panowie *nie chcieli* być na uroczystości *wskreszenia niepodległego Państwa Polskiego*.

Długa niewola wykoszławiła dusze niektórych Polaków, a doktryna posunięta do ostatecznych granic staje się śmieszną, a czasem godną pożałowania lub.. pogardy.

I był to jeden wielki tryumf Idei, którą od 25 lat poprzez szubienice i cytadele, poprzez katorgi i śnieżne pola Sybiru obnosiliśmy po całym świecie.

I był to jeden wielki tryumf Tego, który pchnął dwa lata temu naród polski do chwały, który dziś staje się bohaterem ludu polskiego, gwarancją wolności naszego Narodu.

Wśród tłumu co chwila rozlegały się okrzyki:
Niech żyje Józef Piłsudski!"

Surowe i proste słowo Niemiec i Austrii.

Sprawozdanie z wiecu P. P. S. odbytego w dn. 12 listopada 1916 r.: ¹⁾

„Pierwszy mówił tow. Hołówko. Zaznaczył on ważność aktu z dn. 5 listopada. Surowym, prostym słowem Niemcy i Austrija zapowiedziały utworzenie niepodległego państwa polskiego. Obietnica ta nie ma nic wspólnego z szalbierczym manifestem Mikołaja Mikołajewicza z przed 2 lat. W najżywotniejszym interesie państw walczących z Rosją leży bowiem stworzenie państwa polskiego, najdalej wysuniętej placówki Zachodu, broniącej go przed najeźdźczą dziczą kozacką. W przymierzu z państwami środkowej Europy pójdziemy na bój z Rosją, chcąc krwią naszą utrwalić byt niepodległej Ojczyzny“.

Jasna i wyraźna forma aktu 5 listopada.

T. Hołówko. Zadania i prawa demokracji polskiej. „Wiadokrąg“ № 17 z dn. 13 listopada 1916 r.:

„Akt państw centralnych stał się słupem granicznym na rubieży dwóch epok: od formy tego aktu zależała wobec tego dalsza droga, dalsze metody działania demokracji polskiej. I tu stwierdzić chcemy, iż forma aktu zadawalnia nas przez swą jasność i wyrazistość,

¹⁾ „Jedność Robotnicza“ 19 listopada 1916 r.

przez stwierdzenie, iż to przyszłe państwo polskie będzie samodzielne, będzie miało *własną dynastję*, a co najważniejsze dla nas, Demokracji, będzie miało ustrój konstytucyjny, jak wreszcie i własną armję. Nieokreślenie granic przyszłego państwa polskiego zostawia tym samym otwartą, a tak ważną dla nas, Polaków, kwestję granic od Wschodu, daje przeto podniętę do tworzenia silnej armji“.

Wystarczy niepodległość w zasadzie.

Hołówko. Na Przełomie. „Widnokrąg“ № 14 z dnia 16 sierpnia 1915 r.

„W obliczu wspólnego groźnego wroga, Niemcy i Austrja, związane z Polską politycznymi traktatami, będą miały w niej sojusznika, naprzód wysuniętą awangardę wciąż niepokojącą, tropiącą i osłabiającą Rosję. Niemcy i Austrja w tym wypadku znajdują w Polsce wielkroć silniejszą i mocniejszą redutę, aniżeli Francja w Belgji, chociaż i ta potrafiła swoje słowo powiedzieć.

Nie chcemy, aby z tego wyciągnięty był wniosek, że pragniemy, aby nam za dalszą przychylną bierność obiecano i przyrzeczono po zwycięskiej wojnie—w przyszłości—Niepodległość. My wiemy, że uczciwe państwo nie może w czasie wojny nic ofiarować z możliwych przyszłych zdobycz. My nie chcemy mieć podarowanej Niepodległości, my chcemy sami ją wywalczyć i zbudować.

Dlatego *pragniemy tylko uznania w zasadzie państwa polskiego*, jako punktu wyjścia dla ukształtowania przyszłych wzajemnych stosunków, i chcemy, aby dziś dano nam możność niczem nieskrępowaną realizowania powoli przyszłego ustroju państwowego Polski,—a więc stopniowego tworzenia władzy politycznej, skarbu, armji polskiej, sądownictwa, szkolnictwa, słowem—całego aparatu prawn-administracyjnego“.

Ostateczne unarodowienie P. P. S.

T. Hołówko. Państwa centralne a demokracja polska. „Widnokrąg“ № 18 z dn. 21 listopada 1916 r.

„Państwa centralne mają nie tylko fizyczne, ale i moralne prawo być stroną żywotnie zainteresowaną w dziele tworzenia państwa polskiego“.

W dniu 5 listopada 1916 r. „odbyło się wielkie święto: ostateczne unarodowienie PPS.“

„Demokracja polska zawsze twierdziła z całym naciskiem, że państwa centralne muszą zwyciężyć.

Dzisiaj jest czas najlepszy, chwila jedyna, kiedy można całą Polskę odrazu, całkowicie, nie tylko fizycznie, lecz i duchowo postawić po stronie państw centralnych: to droga wspólnego wysiłku.

W czasie gdy wszystkie inne narody biorą udział w wojnie, u nas możliwość ominięcia wojska czyni największe spustoszenia, z narodu rycerskiego robi knechtów“.

Godny największego podziwu czyn zbrojny mocarstw centralnych.

T. Hołówko. Hasła dnia. „Myśl Polska“. 1916 r. zeszyt 8:

„Dzień 5 listopada 1916 r. jest dniem rozpoczęcia nowej epoki w dziejach Środkowej Europy. Akt bowiem państw centralnych był tą bramą, przez którą wszedł do Europy Środkowej 25-miljonowy naród polski, aby od tej chwili wspólnie z innymi jej narodami dzielić dobrą i złą dolę. Akt 5 listopada ma przeto doniosłe znaczenie nie tylko dla narodu polskiego, lecz zarówno dla Niemiec i Austro-Węgier. Nie leży bowiem w płaszczyźnie wojennej agitacji, nie jest mglistą proklamacją i zapowiedzią przyszłych zdobyczy, lecz znajduje się w płaszczyźnie realizacji już istniejących. I w tym oto, iż rządy państw centralnych za najlepsze zadośćuczynienie wysiłku i krwi najlepszych swych synów uznały takie, a nie inne rozwiązanie kwestji polskiej—leży wielkość tego aktu, na straży bowiem jego rzetelności będzie stać ten *godny największego podziwu czyn zbrojny mocarstw centralnych*...“

Akt ten nabiera jeszcze większej powagi i znaczenia, jeśli uprzytomnimy sobie, iż wydały go mocarstwa, dla których kwestja polska nie jest tylko kwestją mię-

dzynarodową — lecz i wewnętrzną — do której stosunek swój, w związku z tym aktem gotowe są one poddać zasadniczej rewizji, Fakt ogłoszenia państwa polskiego jest istotnie *zwrotnym punktem w historii Europy* — jest aktem głębokiej rozważli i namysłu, długiego ważenia wszystkich pro i contra. Wydając go, państwa centralne obejmowały wzrokiem szerokie perspektywy przyszłości, *wytknęły swym narodom drogę na stulecia*. Siła tego rozwiązania kwestji polskiej tkwi w chęci przysporzenia Europie Środkowej jeszcze jednego państwa, a z drugiej strony stworzenia z tego państwa mocnej i silnej redu ty przeciw Rosji. Pogląd ten znajduje głębokie ujęcie w artykule „Godzina Polski“ w Nordd. Allg. Ztg., orga nie kanclerza niemieckiego. Doskonale ujęto tam, jak zbiega się interes narodu polskiego z interesem państw centralnych: — jak nam tak i im zależy na tem, aby to powstające do życia państwo polskie było silnym i zdrowym organizmem. To pragnienie państw central nych znajduje swój wyraz w treści aktu 5 listopada. Akt ten bowiem otwiera przed nami szerokie horyzonty, nie zamyka żadnej drogi, któraby wiodła nas do siły, nie czyni żadnych zastrzeżeń, które krępowałyby naszą inicjatywę. Odwrotnie, znać w akcie stanowczość de cyzji — znać, iż rządy państw centralnych przeszły Ru bikon polityczny i tą nową drogą, na którą weszły po wahaniach i namysłach, zupełnie zresztą zrozumiałych i usprawiedliwionych, pójdą śmiało, nie oglądając się wstecz na nikogo. Akt ten stwierdza, iż ma być to przyszłe państwo samodzielnem, ma mieć własną dy nastję i własną armję, a pozatem ma być związane umowami z obu sąsiednimi mocarstwami — co najzu pełniej wyklucza jakąkolwiek zależność od jednego z mo carstw sąsiednich. Poza tem szerokie warstwy demo kratyczne mają już z góry zapewnione, iż przyszły ustrój będzie konstytucyjnym. I oto w tych zasadniczych ry sach, w tych zakreślonych przez Akt ramach, zawiera się właściwie wszystko — a od nas wyłącznie zależy, jaką treścią te ramy wypełnimy. Wojna, tocząca się nadal, daje nam możliwość budowę gmachu naszej pań stwowości poprowadzić w bardzo szybkim tempie.

Drogę ku temu otwiera wzięcie czynnego i energicznego udziału w obecnej wojnie z Rosją przez stworzenie silnej, bitnej, okrytej sławą armji, która stałaby się mocnym i istotnym fundamentem naszej samodzielności politycznej. Dla stworzenia takiej armji mamy wszelkie dane: liczne rezerwy, przede wszystkim — młodzieży w wieku poborowym; pozatem w Legionach i Polskiej Organizacji Wojskowej mamy liczne kadry oficerskie i podoficerskie, które przy pomocy fachowców państw centralnych mogłyby w szybkim tempie poprowadzić dzieło organizowania armji polskiej. Dalej należy stwierdzić, iż organizacja armji pójdzie należycie jedynie w tym wypadku, jeżeli skład rządu będzie demokratyczny. tylko taki bowiem rząd, opierając się na stronnictwach demokratycznych i ludowych, będzie posiadał zaufanie narodu, w którego skład będą wchodzić ludzie znani szerokiemu ogółowi ze swych zasług położonych w walce o Niepodległość Polski. Nie znaczy to, aby przedstawiciele partji umiarkowanych i nawet prawicowych, którzy ostatnimi czasy przechylili się na stronę państw centralnych, byli usunięci od udziału w rządzie. Odwrotnie, wszystkie partje i ugrupowania, które stanęły wyraźnie po stronie państw centralnych, które tym samym rozumieją konieczność nowej wojny z Rosją, mogą być reprezentowane w rządzie, tembardziej, iż niektóre z nich posiadają duże społeczne wyrobienie, mają pod swym wpływem silne, odgrywające w życiu kraju wielką rolę organizacje społeczne i ekonomiczne, a z drugiej strony, wybitne jednostki o wielkich zdolnościach organizacyjnych.

Z jednego z najważniejszych zadań rządu polskiego — tworzenia armji — wypływa już z natury rzeczy sprawa skarbu i administracji, zwłaszcza niższej, stykającej się bezpośrednio z masami. Drugim zadaniem rządu polskiego będzie przygotowywanie materiału pod fundamenty państwowo-prawne państwa polskiego. Tu stwierdzić należy, iż rząd prowizoryczny powinien prowadzić swoją pracę pod znakiem zwołania Sejmu Nadzwyczajnego, dla rozstrzygnięcia niektórych spraw. związanych z chwilą obecną, lecz natury zasadniczej, jak np.: wypowiedzenie wojny Rosji, wprowadzenie przymusowego

poboru i t. p., odkładając zwołanie Sejmu ustawodawczego, opartego na jaknajdemokratyczniejszym prawie wyborczym aż do ukończenia wojny“.

Na wojnę z Rosją!

„Rząd i armja—oto nasze hasła. Na wojnę z Rosją—oto zew ludu!“—Tak mówił „trybun“ Daszyński na wiecu Centr. Kom. Narodowego w Warszawie dn. 26 listopada 1916 r.¹⁾

To bojowe zawołanie rozbrzmiewa również w wydanej w końcu 1916 r. czy też na początku 1917 broszurze T. Hołównki p. t. P. O. W. (odbitka z Nr. 5—6 „Przeglądu Politycznego“). Jest to apoteoza P.O.W. i jej walki o niepodległość Polski łącznie z państwami centralnymi.

Broszura zaczyna się od zapowiedzi udziału Polski w wojnie z Rosją:

„Akt 5 listopada przeraził koalicję, wyłaniając dla niej widmo silnej armji polskiej, już na wiosnę biorącej czynny udział w wojnie z Rosją“.

Na czele akcji przygotowania społeczeństwa do wojny z Rosją stoi P. O. W., która „jest organizacją ogólnonarodową, skupia bowiem w swoich szeregach ludzi ze wszystkich warstw i stanów—ziemian, lekarzy, młodzież, mieszczan, kler, włościanstwo, robotników“ (str. 10). Zasługi P. O. W. na polu „akcji niepodległościowej“ są ogromne:

„Przyszły tylko historyk oceni ogrom tej pracy, którą włożyła P. O. W. w tłumaczenie ciemnej, zahukanej polskiej prowincji, dlaczego uważać należy państwa centralne za stronę sprzymierzoną, dlaczego należy działać w oparciu się o nie“ (str. 9).

To też P. O. W. poprowadzi Polaków na wojnę z Rosją:

„Szkic niniejszy powinien wykazać, jak niesłusznym i krzywdzącym jest twierdzenie, że Polacy nie pójdą na wojnę z Rosją. P. O. W. jest tą organizacją, która w Królestwie wewnątrz społeczeństwa od dwóch lat propaguje myśl własnej armji i wojny z Rosją.

¹⁾ Z dokum. chwili № 7 str. 41.

Trzeba pamiętać, że pierwszy transparent na ulicach Warszawy po 5 listopada z napisem „na wojnę z Rosją“ był trzymany dłońmi peowiaków. Jeśli dziś P. O. W. ogarnia swemi wpływami setki tysięcy, jeśli pokrywa swoją siecią cały kraj, to świadczy obok epopei legjonów, jak dalece myśl wojny z Rosją jest popularna w narodzie polskim“ (str. 11).

Możemy mieć milion polskich żołnierzy.

Propagandzie na rzecz armji polskiej i wojny z Rosją ręka w rękę z państwami centralnemi poświęcona jest między innymi wydana przez PPS. w r. 1916 w Warszawie broszura pod tytułem: „Na dziś. I. Konstytuanta. II. Armja ludowa. III. Ministerjum pracy“. Na str. 7—9 tej broszury czytamy:

„My musimy zdobyć Ojczyznę, a jakże tego dokonać bez armji, bez walki krwawej? Dziś, gdy w pole wyruszyły miliony żołnierzy, gdy cały świat walczy z sobą, my jedni mielibyśmy stanowić wyjątek? Tylko naiwny głupiec uwierzy temu, tylko szalbierz lub płatny agent jakiegoś obcego państwa może takie brednie głosić!...

Niemcy tworzą państwo polskie, bo chcą mieć w nas sojusznika, nie wroga.

Alé sojusznik ten musi być silny, dobrze zagospodarowany, mogący bronić się — inaczej on żadnej wartości mieć nie będzie. Jeżeli Niemcy będą musieli ciągle kłopotać się o państwo polskie i bronić jego granic, to nie opłaci się im stworzyć takiego państwa! Wtedy oni powiedzą: „nie możecie sobie dać rady, to my was w garść weźmiemy“.

I dlatego państwo polskie będzie miało zapewnioną przyszłość tylko w tym wypadku, jeżeli ono pokaże swą siłę. Wtedy tylko Niemcy liczyć się z nami będą. A do tego potrzebna jest przedewszystkiem armja. Kiedy cały świat walczy, nie możemy my jedni siedzieć spokojnie, bo wtedy każdy będzie nami pomiatał.

Gdy *milion* polskich włościan i robotników stanie z karabinem w rękę na naszej wschodniej granicy, to

chcielibyśmy widzieć tego śmiałka, któryby poważił się napaść! Legjony pokazały, jak dzielny jest polski żołnierz, a teraz możemy mieć czterdzieści takich legjonów“

Daszyński o żołnierzu niemieckim.

(Z przemówienia na wiecu C. K. N., dn. 26/XI 1916 r.).

„Wdzięcznem sercem przyjmujemy każdą kroplę krwi za Polskę przelaną, respektujemy żołnierza niemieckiego, który na karabinie wsparty i w nim jedynie swoją ufność mający, broni jednocześnie na rubieży wschodniej ziem naszych i swojej własnej ojczyzny.

My chcemy jedynie, by tak, jak my szanować umiemy — i nas szanowano.

I rozumiem nas — sądę — w tym względzie bohaterscy żołnierze niemieccy. Oceną nasze intencje i wówczas, gdy jako wolni z wolnymi, równi z równymi, na wspólną przeciw Rosji pójdziemy walkę“¹⁾.

Wojska naprawdę kulturalne i europejskie.

O rok wcześniej podobny hołd „bohaterskim żołnierzom niemieckim“ złożył p. Hołówko w „Widnokręgu“:

„Warszawa stoi dziś w obliczu nowej obcej siły. Dotychczasowy stosunek był jasny — Warszawa do chwil ostatnich nie pragnęła widzieć niemieckich wojsk w swych murach; Niemcy nie potrzebowali pomocy Polaków i nic nie robili, by stosunek ten zmienić. Dziś jednak, w obliczu faktu dokonanego, przed jedną i drugą stroną powstaje konieczność ułożenia swego wzajemnego stosunku. Pierwsze kroki w tym kierunku są jak-najlepsze.

Wojska niemieckie, zajmując Warszawę, rozbudziły w nas nietylko podziw dla swej sprawności i ładu, lecz i szacunek przez swe zachowanie się. Warszawa ujrzała wojska naprawdę kulturalne i europejskie, które

¹⁾ „Naprzód“, 7 grudnia 1916 r.

swą postawą, całym swym zachowaniem się wyróżniły Warszawę jako stolicę Polski. Na tę postawę Warszawa odpowiedziała przychylnym i pełnym uprzejmości stosunkiem“¹⁾

Odpoczynek pracowitego oracza.

Tadeusz Hołówko — Przegląd Prasy — Myśl Polska
rok 1917, zes. I—II:

„Dzień 5 listopada 1916 roku stał się w życiu narodu polskiego słupem granicznym dwu epok. W szerokich masach nastąpiło chwilowe rozczarowanie, gdy przekonano się, iż po 5 listopada codziennie szare życie w niczem się nie zmieniło, że wszystko poszło starym, utartym trybem. A tymczasem t. zw. obóz niepodległościowy w Polsce przeżywał krótką lecz błogą chwilę zasłużonego odpoczynku po tyloletniej żmudnej, pełnej zawodów i cierni pracy, kiedy to wreszcie odniesiono pierwsze zwycięstwo polityczne. Był to odpoczynek pracowitego oracza, który stanął, by tchu nabrać, otarł rześisty pot z czoła i patrzy z dumą na zoraną połąć ziemi.

I oto wszystkie partje obozu niepodległościowego postawiły sobie jako hasło — Rząd i Wojsko — i pod tem hasłem rozpoczęły pracę w tej nowej epoce.

Ci, którzy to hasło wysuwali, mieli na myśli nie rząd, posiadający pełnię władzy wykonawczej, rozumieli bowiem cały absurd podobnego stawiania kwestji w chwili obecnej i w obecnych warunkach, — lecz *rząd moralny*, posiadający prawo dawania społeczeństwu nakazów politycznych, wykreślenia i ujednostajnienia linii politycznej społeczeństwa polskiego“.

Program nasz, jak bluszcz, obwija się około tronu Habsburgów.

Wówczas, gdy w Królestwie z powodu ogłoszenia niepodległości, P. P. S. Frakcja na wszystkie strony trąbiła o swym tryumfie, P.P.S.D. Galicji i Śląska z trudem starała

¹⁾ „Widnokrąg“ № 14 z dn. 16 sierpnia 1915 r.

się zatuszować bankructwo programu austro-polskiego. Widzieliliśmy już, że panowie Daszyńscy, Libermanowie, Diamandowie i t. d. sprawę swoją ściśle powiązali ze sprawą monarchji austriackiej i jej „szlachetnego władcy“. Dobitnie stwierdził to Daszyński w przemówieniu, wygłoszonym na posiedzeniu Koła polskiego w dn. 3 i 4 października 1916 w czasie rozpraw nad stosunkiem Koła do ewentualnego ogłoszenia niepodległości:

„Mojem zdaniem, zasadniczo nie mamy powodu zmieniać naszego programowego dążenia. Program nasz, jak bluszcz, obwija się około tronu Habsburgów, ale ten powój miał i ma korzenie w ziemi polskiej“¹⁾.

Ówczesny program polityczny P. P. S. D. znalazł swój wyraz w uchwalonym w dniu 1 maja 1916 r. na posiedzeniu Komisji Politycznej Koła Polskiego wniosku I. Daszyńskiego. Wniosek ten brzmi, jak następuje:

„1. Wzywa się Komisję Polityczną Koła, aby wystosowała do Tronu pismo, przedstawiające żądania narodu polskiego utworzenia samoistnego państwa polskiego, złożonego z niepodzielnego, dostatecznie od wschodu rozszerzonego i zabezpieczonego Królestwa Kongresowego i Galicji w związku Monarchji Austriacko-Węgierskiej.

2. Wzywa się Komisję Polityczną, aby imieniem całego Koła zwróciła się do najszerszych warstw społeczeństwa polskiego z wezwaniem do skupienia się i zsolidaryzowania około programu samoistnego państwa polskiego, utworzonego ze zjednoczenia niepodzielnego, dostatecznie od wschodu rozszerzonego i zabez-

¹⁾ Gdy w roku 1919 jeden z posłów prawicowych przypomniał Daszyńskiemu te jego słowa, Daszyński i jego kamraci udali wielkie oburzenie, twierdząc, że to oszczerstwo. Stwierdzamy więc, że p. Daszyński skłamał. Przemówienie jego, z którego wzięty został ten ustęp, wydrukowane zostało w wydawanym przez przyjaciół Daszyńskiego Biuletynie C. K. N. z dn. 17 października 1916 r. № 18. Rzecz pewna, że nie przekręcili oni jego słów, zresztą miał on możliwość sprostowania, lecz tego, naturalnie nie uczynił, bo ówczesny jego program był w istocie bluszczem, obwijającym się dokoła tronu Habsburgów. Dopiero w parę lat potem p. Daszyński począł wstydzić się wypowiedzianych słów.

pieczonego Królestwa Kongresowego z Galicją w związku Monarchji Austro-Węgierskiej ¹⁾).

Nawet po wybuchu rewolucji rosyjskiej, po wycofaniu się P. P. S. Frakcji z Rady Stanu, po uchwaleniu przez Koło Sejmowe w Krakowie w dn. 28 maja 1917 r. głośnej uchwały o niepodległości i zjednoczeniu, Daszyński pozostał wierny sobie, t. j. austrofilizmowi. Koło Polskie rychło zapomniało o uchwale niepodległościowej, to też w parę tygodni potem prezes Koła, składając w parlamencie wiedeńskim deklarację, rezolucji uchwalonej nie przytoczył (co aprobeuje „Naprzód“ w № 139), a mówił za to o „obowiązках wobec monarchji“, o „astrjackiej myśli państwowej“ i t. p. Na posiedzeniu Koła Polskiego, które się potem odbyło, endecy podnieśli burzę, wówczas to Daszyński zaproponował, że zapisany do głosu odczyta „dodatkowo“ rezolucję 28 maja. Uczynił też to, opowiedziawszy uprzednio o tem, jak założono N. K. N. i powołano do życia Legjony, jak „dyplomacja austro-węgierska, rząd austro-węgierski i naczelna komenda oświadczyły zupełną zgodę na to nasze stanowisko“, o tem, jak „austriacko-polski program założenia państwa polskiego zaczął się urzeczywistniać“, o „wdzięczności za wielkie i krwawe ofiary, poniesione przez wszystkie ludy, przelewające krew dla wyzwolenia Polski“ wdzięczności, okazanej „przez dostarczenie zboża polskiego i bydła dla Niemiec i Austrii Zachodniej“. Mówił, że „polityka polska stanowiła zawsze część polityki zagranicznej Austrii (podkreślenie „Naprzodu“), że „słowa wypowiedziane przez monarchę że on nas rozumie, coś znaczą“, że rezolucja krakowska nie jest żadną mrzonką, lecz jedyną polityką realną dla ekspansji Austrii“. Zastrzegł wreszcie, że „dostęp do morza jest dostępem przez kawałek skanalizowanej Wisły“, napomknął o dokumencie z dn. 5 listopada i dopiero po tem wszystkiem wspominał o treści uchwał krakowskich... ²⁾

Dla stanowiska PPSD. wobec uchwały majowej o niepodległości i zjednoczeniu charakterystyczna jest „dyskusja polityczna“ pomiędzy J. Moraczewskim i E. Haeckerem, reprezentującym stanowisko redakcji „Naprzodu“. W owym czasie

¹⁾ Z dokum. chwili № 9 str. 28.

²⁾ „Naprzód“ 17 czerwca 1917 r.

Moraczewski wyrzekł się już swej przeszłości germano i austro-filskiej i zerkał czułym okiem w stronę koalicji. Występuje on przeto w obronie uchwały z dn. 28 maja:

„Nie wolno nam wpadać w histerję i na wieść o pierwszym lepszym artykule dziennikarskim rzucać się z tupetem na uchwałę z 28 maja. Sprawa zbyt ważna, aby ją załatwiać bezmyślnym krzykiem“.

Odpowiada mu redaktor „Naprzodu“:

„Uderzyliśmy w hrabiego Skarbka (endeka), a ozwał się tow. Moraczewski. Dziwny związek, w każdym razie nie tak naturalny, jak między stołem a nożycami“.

Stanowisko redakcji „Naprzodu“ wobec uchwały z dnia 28 maja Haecker ujmuje w sposób następujący:

„Co do 28 maja trzeba sobie powiedzieć, że jak w naukach ścisłych każda prawda jest tylko tak długo dobra, jak długo służy do zdobycia poznania, gdy zaś przestaje być do tego celu przydatną, odrzuca się ją jako zawadę — tak samo i w polityce: 28 maja dobry był tak długo, jak długo się zdawało, że posłuży do zdobycia Poznania, z chwilą zaś, gdy się okazało, że osiągnięcia tego celu nie umożliwi, trzeba sobie stworzyć inną możliwość działania“¹⁾.

Swej wierności wobec państwowości austriackiej galicyjscy fracy dali wyraz, głosując w parlamencie w czerwcu 1917 r. za prowidzorem budżetowym dla rządu d-ra Seidlera, w październiku tegoż roku uchwalając budżet i t. d. Zresztą głosowanie za „koniecznościami państwowemi“ za czasów nieboszczeni Austrii było regułą dla osobliwych „rewolucjonistów“ z PPSD. Zupełne oddanie się Daszyńskiego na służbę Austrii zmusiło nawet fraków z Królestwa — których cechował dar szybszego przystosowywania się do sytuacji — do zaprotestowania przeciwko — grzecznie mówiąc — „oportunizmowi“ towarzysza Daszyńskiego.

To też redakcja „Jedności Robotniczej“ wystąpiła z długim krytycznym artykułem („Niec o „trjalizmie“ i niepodległości“). Artykuł ten kończy się następującem memento:

¹⁾ „Naprzód“ 25 listopada 1917 r.

„Najdziwniejszem w tem wszystkim jest to, że za takim rozwiązaniem sprawy oświadcza się tow. Daszyński i „Naprzód“ krakowski, co wywołuje zdumienie u jednych, a złośliwe zadowolenie u drugich — u tych, którzy prowadzą politykę biurokratyczną — ugodową. Co do nas, sądziliśmy, że tow. Daszyński zrezygnował rzeczywiście ze swego NKN-owego stanowiska, że konsekwentnie popierać będzie stanowisko niepodległościowe. Okazuje się, że tak nie jest, że tow. Daszyński woli politykę oportunistyczną, zmieniającą się stosownie do tego, co się zarysowuje na tej czy innej naradzie. Podczas gdy wszystkie inne czynniki polityczne zastrzeżały się, że w imię swoich interesów i celów politycznych warują sobie głos i wpływ, tow. Daszyński i „Naprzód“ z nadzwyczajnym optymizmem zdają się na hrabiego Czernina... „Naprzód“ nie wyraża też żadnych skrupułów republikańskich i demokratyczno-niepodległościowych: od razu godzi się i z formą rządu i ze wszystkim, co leży w zakresie owego projektu przyłączenia czy połączenia. Ba, uważa nawet, że nic lepszego ponad to nie może wyjść dla nas z tego olbrzymiego przewrotu, który jest skutkiem wojny...

Pragnęlibyśmy nie polemizować z tow. Daszyńskim i z „Naprzodem“. Ale oświadczenia ich, tak niezgodne ze stanowiskiem socjalistyczno-niepodległościowym, niepomne istotnej roli, jaką socjalizm polski odgrywać winien podczas tej wielkiej burzy dziejowej, zmuszają nas do postawienia stanowczego veto przeciwko tego rodzaju dziwnej] polityce“¹⁾.

Cesarz Austrii, Król Węgier, Król Polski, Franciszek Józef I, niech żyje!

Widzieliśmy już, że z austrofilstwem przywódców PPSD. ściśle była połączona rezygnacja ze stanowiska republikańskiego i propaganda kultu dynastji Habsburskiej. Już wstępując do Koła Polskiego, posłowie PPSD. w swej deklaracji zastrzeegli, że nie chcą przesądzać formy przyszłego niepo-

¹⁾ „Jedność Robotnicza“ 1 grudnia 1917 r.

dległego państwa polskiego. („Przedświt“, zeszyt majowy 1916 r.). Była to właściwie zamaskowana zgoda na monarchję. W dalszej praktyce monarchizm przywódców PPSD. wystąpił aż nazbyt jaskrawo.

Jednym z ciekawych dowodów monarchizmu socjal-ugodowców jest telegram gratulacyjny p. Artura Hausnera do cesarza Franciszka Józefa.

Rzecz miała się jak następuje: W końcu 1914 r. p. A. Hausner (razem z p. F. Młynarskim) wyjechał z ramienia NKN. do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Po kilku miesiącach usilnej propagandy za NKN. i Legionami p. Hausner został zaproszony przez ambasadora austriackiego dr. Dumbę-do wzięcia udziału w uczcie z okazji urodzin cesarza Franciszka Józefa I. „Z powodu bardzo ważnej konferencji w Bridge Port w uczcie tej udziału wziąć nie mogłem“—pisze p. Hausner w sprawozdaniu ze swej podróży. Wysłał on natomiast telegram gratulacyjny dla cesarza.

Z telegramem tym zdarzył się mały kawał. Nie był on zapewne przeznaczony do opublikowania, wypadkowo jednak przechwycili go Anglicy (wraz z relacją d-ra Dumby do austriackiego Min. Spraw Zagran.) i natychmiast ogłosili w prasie amerykańskiej, przyczem na podstawie przechwyconych dokumentów Hausner i Młynarski zostali przedstawieni jako agenci Austrii i Niemiec.

Niefortunny telegram p. Hausnera brzmi, jak następuje:

„Ekscellencjo!

W dniu 18 sierpnia zgromadzą się wokół tronu ludy Austrii, aby przez hołd dać wyraz radości z powodu zwycięstw bohaterskiej armji.

Wśród ludów znajdują się i Polacy, którzy mimo wielkie nieszczęście, jakie spadło na ziemie polskie, potrafili się zdobyć na czyn własny, Polskie Legjony, które ramię w ramię obok armji austriackiej rozwiązują wielki problem wolności ludów na Wschodzie Europy. Wolna Polska — to pierwszy jego etap.

W tym duchu racz Ekscellencjo przyjęć wyrażone życzenia Polaków, które streszcza najlepiej okrzyk: Cesarz Austrii, Król Węgier, Król Polski, Franciszek Józef I, niech żyje“

Artur Hausner.

Telegram ten wydrukowany jest między innymi w książce sprawozdawczej A. Hausnera p. t. „Emigracja Polska w Ameryce w czasie obecnej wojny“. Kraków, 1916 r. Nakładem Centralnego Biura Wydawnictw NKN,¹⁾ w której to książce p. Hausner stara się wyjaśnić ten niemiły dla niego incydent.

„W czasie uczty — pisze dalej p. Hausner — telegram ten odczytano po polsku, a równocześnie przetłumaczono go na angielski i niemiecki. Na drugi dzień wyraził Eksc. Dumba życzenie zobaczenia się ze mną, zwłaszcza, że dowiedział się, iż wyjeżdżam z powrotem do Europy. Spotkanie nastąpiło w hotelu Regis w N. Jorku“. W rozmowie Eksc. Dumba „oświadczył mi, że cieszy się bardzo telegramem z okazji urodzin cesarza Franciszka Józefa, ponieważ był on poważnym głosem emigracji polskiej“.

„Wszystkie ludy Austrii — mówił Eksc. Dumba — były w kontakcie z ambasadą, tylko Polacy, mimo to, że najsumienniejsze spełnili swój obowiązek, zgłaszając się po wybuchu wojny ochotniczo do służby wojskowej, kontaktu oficjalnego dotąd nie utrzymywali. Nie jest to dobrze — mówił Ekselencja — bo przyjaciół dużo nie macie“. Domyśliłem się, że chodzi o agitację żydowską i ukraińską. Ofiarowałem Ekscelencji Dumbie Album Kossaka Legjonów Polskich, oraz organ KON. w języku angielskim „Polish Cause“. Z rozmowy tej wyniosłem bardzo dobre wrażenie“ (str. 59).

O wierności przywódców PPSD. „sędziwemu monarsze“ świadczą również artykuły „Naprzodu“ z powodu śmierci cesarza Franciszka Józefa. Dn. 23 listopada 1916 r. „Naprzód“ podaje na czele numeru i tłustemi czcionkami artykuł poświęcony, utrzymany w tonie dworskich pisarzy zmarłego cesarza.

„Nestor monarchów europejskich zeszedł w dniu wczorajszym do grobu“. Monarcha ten „przeprowadził monarchję przez szereg faz, od absolutyzmu ku parlamentaryzmowi. I pokazało się, że droga na której znalazła się monarchja, była drogą i dla niej samej zba-

¹⁾ W Warsz. Bibliotece Publicznej. Nr. 071497.

wienną“, gdyż „dzisiejsza wojna, apelując do milionów ludzi, a więc i do ludów całych — musi w umysłach tych milionów znajdować rezonans zainteresowania i solidaryzowania się z losem monarchji, stworzyć impuls do jej bronięcia“.

To uczucie, że rządami swoimi przyczynił się do stworzenia szczęśliwych warunków rozwojowych dla ludów monarchji, a zarazem nie naruszył, lecz, owszem, wzmocnił jej siłę zbiorową, mogło być dla rozstającego się z życiem cesarza pewnem ukojeniem w chwili obecnej, szczękiem broni wypełnionej“.

W numerze z dn. 2 grudnia 1916 r. „Naprzód“ znów na czele numeru i tłustemi czcionkami podaje artykuł o pogrzebie cesarza Franciszka Józefa.

Chętnie powitamy cesarza austriackiego, Karola, jako króla Polskiego.

„Z iście książęcemi honorami — pisze organ „sojalistów krakowskich“ — *wśród pełnej czci*, nieznanego może za pamięci ludzkiej udziału domu panującego, państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych, oraz *ludów monarchji*, odbyło się wczoraj złożenie zwłok zmarłego monarchy Franciszka Józefa I-go w krypcie jego ojców“.

Z podobną czcią odnosili się „rewolucjoniści“ z PPSD do następcy Franciszka Józefa — Karola.

Gdy w dniu 5 maja 1917 r. przybył do Krakowa cesarz Karol, w uroczystym obchodzie, urządzonej na jego cześć brali udział m. in. posłowie Daszyński i Marek¹⁾. W imieniu delegacji Koła Polskiego przemówił w te słowa do cesarza Karola prezes Koła, Biliński:

„Wasza Cesarska i Królewska Apostolska Mości, Najłaskawszy Cesarzu, Królu i Panie!

W dniu, zwiastującym szczęście, w którym Wasza Cesarska Mość po raz pierwszy, jako Monarcha tego państwa raczyłeś odwiedzić nasz kraj i czcigodne miasto królewskie, śpieszy prezydjum Koła Polskiego zjawić się u stóp najwyższego tronu, by Waszej Cesarskiej Mo-

¹⁾ „Naprzód“ z dn. 6 maja 1917, dumny z tego, że cesarz zamienił parę słów z przedstawicielami PPSD., w całości rozmowę tę wydrukował.

ści, jako parlamentarna reprezentacja narodu polskiego w Galicji, jaknajpokorniej złożyć najgłębszą czią przyjęte uczucia niezmiennej wierności i najgłębszego oddania się.

Prawie trzy ciężkie lata wojny ciążą na kraju i jego ludności. Jako przedmurze państwa kraj nasz pod naporem nieprzyjaciół zniósł wielkie nieszczęścia. Wielu synów tej ojczyzny radośnie przelewało krew za ojczyznę. Nastęstwa trwającej jeszcze wojny światowej ciążą na wszystkich warstwach ludności pozostałej w domu. Ponad temi wszystkimi cierpieniami górowała i góruje wierność względem najwyższego domu cesarskiego i wznosłego monarchy...

Niech Bóg wspiera, niech Bóg chroni i błogosławi Waszej Cesarskiej Mości, Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej i Królowej, jako też Najwyższej Rodzinie Cesarzowej¹⁾

Podajemy tu też wyjątki z przemówień dwóch socjalmonarchistów: Daszyńskiego i Diamanda,

Z mowy Daszyńskiego w parlamencie austriackim 3-go października 1917 r.:

„Jeżeli jednak Niemcy oświadczają, że my wszyscy, cała większość, nie jesteśmy Austriakami, a tylko Niemiecki Związek Narodowy tworzy Austrię, to musi nas to oburzać i musimy przeciw temu zaprotestować...

Będziemy mieli możliwość sprecyzowania naszego stanowiska wobec prowizorium budżetowego przy drugim czytaniu, lecz już teraz pragniemy stwierdzić, że nie prowadzimy żadnej polityki przeciw państwu, żadnej polityki przeciw parlamentowi, że nasza zasadnicza uchwała z 28 maja, powzięta w Krakowie, opiera się wprost *na zaufaniu do dynastji i na trosce o interes państwowy*“.

Z mowy Diamanda w parlamencie austrackim, dnia 30 października 1917 r.:

¹⁾ „Naprzód“ 8 maja 1917 r.

„Dwie wielkie sprawy należy rozwiązać: ustalenie granicy wschodniej, odpowiedniej do tradycji dziejowej i naturalnych potrzeb ekspansji narodu polskiego oraz *sprawę przyszłej dynastji.*

Polacy ze spokojem i nadzieją oczekują rozwiązania tych obu spraw. Chociaż naturalnie sprawa polska, jako obchodząca różne państwa, należy przed forum kongresu pokojowego, Polacy nie pokładają ufności w państwie koalicyjnym, które nic dla nich uczynić nie mogą. Ufamy państwu centralnym, wychodząc z założenia, że interesy narodu polskiego są na długi czas połączone z ich interesami. *Pokładamy zwłaszcza ufność w młodym cesarzu*“¹⁾.

Wyrazem tej ufności do młodego cesarza był również artykuł Haeckera w „Naprzodzie“ z dn. 18 listopada 1917 r.:

„Chętnie powitamy cesarza austriackiego, Karola, jako króla polskiego, bo wierzymy, że w warunkach rzeczywistych, przez wojnę wytworzonych, będzie to najpomyślniejsze rozwiązanie sprawy polskiej, jakie jest możliwe“.

Pan Diamand, przyciśnięty do muru na wiecu publicznym 1 maja 1917 r. we Lwowie, wykręcił się ze swego republikaństwa takim dowcipem: „Dziś niewiadomo, kto jest gorszy: król angielski, czy prezydent francuski“²⁾.

Na posiedzeniu NKN. z powodu wydania przez cesarza aktu o wyodrębnieniu Galicji gorzko żalił się poseł Ig. Daszyński:

„Czujemy, że klęską dla Galicji jest to częściowe rozwiązanie kwestji polskiej. Rozgoryczenie Galicji będzie rosło i potężniało, będzie żalonym cieniem radości Warszawy. *Polska będzie miała króla i sztandary polskie, polski sejm i polskie wojsko, społeczeństwo będzie walczyło reformy w łonie własnego Państwa*“³⁾.

¹⁾ „Liberum Veto“, № 34, z dn. 23 sierpnia 1919 r.

²⁾ „Głos Robotniczy“, № 36, 6 czerwca 1918 r.

³⁾ Biuletyn CKN. z dn. 7 grudnia 1916 r. Z dokum. chwili, № 9, str. 95.

Z przemówienia Daszyńskiego na wiecu CKN. w Warszawie w dn. 26 listopada 1916 r.:

„Dla Polski nowa nadeszła era: dni, które nam przyniosą rząd polski, *regencję* czy coś, co może być symbolem właściwym naszej niezależności, winny być tryumfem naszym, a zarazem pobudką do czynu“¹⁾.

Najlepszą formą rządów — monarchja konstytucyjna.

Parę ciekawych szczegółów o monarchizmie „socjalistów“ obrządku frackiego podaje również p. Tadeusz Ciświcki w liście otwartym do posła pepeesowskiego Marjana Malinowskiego, wydrukowanym w „Głosie Lubelskim“²⁾, a przedrukowanym przez „Gazetę Warszawską“³⁾ i „Rzeczpospolitą“. Podkreślić należy, że p. Malinowski i „Robotnik“ pominęli ten „list otwarty“ swego byłego współtowarzysza z obozu aktywistów zupełnem milczeniem, uznając tem samem słuszność zawartych w nim zarzutów.

„W sierpniu 1915 r.— pisze p. Ciświcki—odwoziłem ciężko chorego krewnego do Wiednia. Spotkałem się tam z politykiem, który mnie zaczął gwałtownie nawracać na wiarę austriacką, rozwijać program przyłączenia Królestwa do Galicji (nie na odwrót!), a gdy się go zapytał, jak się to godzi z jego republikanizmem, odpowiedział: „Panie, to jest przesąd, aby rzeczpospolita była najbardziej postępową formą rządów, *bo najbardziej postępową jest monarchja konstytucyjna*“.

Tym przeciwnikiem zasadniczym rzeczypospolitej, a zwolennikiem monarchji był... tow. Ignacy Daszyński!“ W innym miejscu „listu otwartego“ czytamy co następuje:

„Daszyński na zjeździe krakowskim w końcu maja gardłował i głośował za Zjednoczoną Polską z własnym dostępem do morza i za powierzeniem tej sprawy w ręce ces. Karola (też logika!), a potem w parlamencie austriackim objaśniał, że to chodzi tylko o dostęp — przez „ka-

¹⁾ Z dokumentów chwili, № 7, str. 46.

²⁾ № 266 z dn. 2 października 1921 r.

³⁾ № 272 z dn. 5 października 1921 r.

wałek skanalizowanej Wisły“, a dalej wołał: „Nie wykraczamy przeciwko najświętszym ideałom naszego narodu, wołając: „Tu i o Twoją sprawę chodzi, dynastjo habsburska!“

Potem, po pokoju brzeskim, tow. Daszyński wygłosił jaskrawą mowę (a jakże!), ale we wrześniu 1918 r., gdy klęska państw centralnych była widoczna, przyjechał do Warszawy agitować za... proklamowaniem cesarza Karola — królem polskim“.

Kunowski prosi okupantów o darowanie Polsce regenta.

Monarchizm nie był zresztą wyłącznym monopolem PPSD. Galicji i Śląska. Widzieliśmy już, że tak miarodajni przedstawiciele PPS. Frakcji, jak p. Jodko, odrzucali „ciasny doktryneryzm republikański“. Faktem jest też, że przez dłuższy okres czasu PPS. Frakcja nie wysuwała hasła *republiki* polskiej, a mówiła ogólnikowo o niepodległej Polsce ludowej (w pojęciu pepeesowców ludową może być i monarchja).

Prawdziwą kompromitacją Frakcji była sprawa sgłoszonego przez jej przedstawiciela w Radzie Stanu, Kunowskiego, wniosku o zwrócenie się do państw okupacyjnych z prośbą, o mianowanie Regenta. Już w dniu 16 czerwca 1917 r. zamieścił w tej sprawie notatkę lewicowy „Głos robotniczy“, domagając się od Francji wyjaśnień. Frakcja, która nigdy nie szczędziła prasie szczerze socjalistycznej wymysłów, tym razem nabrała wody w usta. Dopiero gdy o stanowisku Kunowskiego złożył publiczne oświadczenie wybitny członek Rady Stanu Mikułowski-Pomorski, Frakcja uznała za konieczne zabrać głos i w dniu 2 października 1917 r. rozesłała do prasy następujący komunikat:

„P. Mikułowski-Pomorski w swoim przemówieniu na Zamku z dnia 27 października wyraził się, że już w marcu r. b. zmarły Włodzimierz Kunowski postawił w byłej Radzie Stanu wniosek o Regencji.

Oświadczamy, że Włodzimierz Kunowski wniosek swój postawił bez wiedzy i zgody partji i że wniosek ten przeciwny był naszemu stanowisku“.

C. K. R. P. P. S.

Do zdemaskowania monarchicznego stanowiska przedstawiciela PPS. w Radzie Stanu przyczynił się również prof. Buzek, referent Komisji Konstytucyjnej Rady Stanu. W ogłoszonych drukiem pracach swych podał on, że Kunowski zgłosił w Radzie Stanu kontr-projekt, który również proponował dla Polski ustrój monarchiczny. C.K.R.P.P.S. rozesłał wówczas sprostowanie, w którym twierdzi, że „Kunowski nie złożył Komisji Rady Stanu projektu konstytucji“, tylko „nie przeciwstawił poglądom monarchicznym republikańskiego punktu widzenia“¹⁾.

W cytowanym wyżej „liście otwartym“ p. Ciświcki podaje, że „kandydatura Karola Stefana na regenta została w Tymczasowej Radzie Stanu wysunięta przez członka PPS. tow. Kunowskiego.

Rewolucja — to bezmyślna anarchja.

Nic dziwnego, że ludzie, którzy potrafili ze swym „socjalizmem“ łączyć monarchizm, w rewolucji widzieli tylko bezład i anarchję. Oto dwa głosy Hołówki o rewolucji rosyjskiej.

Hołówko o rewolucji 1905 roku:

„Kilkadziesiątletnią ciszę przerwała wojna rosyjsko-japońska i w ślad za nią idąca rewolucja 1905 roku: pierwsze grzmoty, zwiastujące burzę. My, pokolenie dziś zwartą ławą idące w życie, wówczas będące jeszcze na ławach gimnazjalnych, obserwowaliśmy jeno skutki tych pierwszych wstrząśnień, byliśmy jeno widzami *tej bezmyślnej anarchji, której na imię rewolucja 1905 roku*; byliśmy jeno świadkami szamotania się tego pokolenia, które wyrzekło się testamentu przodków, oświadczając cynicznie, że „nie nęcą go wawrzyny Chrobrych i Batorówych“, że „nie chce mieć ani własnych żołnierzy, ani bitew, zwycięstw i zaborów, ani parlamentów i ministrów“²⁾.

¹⁾ „Głos Robotniczy“ z dn. 6 października 1918 r.

²⁾ Art. „Nieśmiertelny czar“ w Nr. 14 „Widnokregu“ z dnia 23 października 1916 roku

Nie zrozumiały i obce dla nas było to pokolenie. Rewolucja 1905 roku przestrzegła nas, młodocianych wówczas widzów, jak straszny bywa los narodu, który nie chce mieć ani własnego państwa, ani własnego żołnierza“.

Hołówko o rewolucji 1917 roku:

„Oto dziś jesteśmy świadkami ciekawej walki dwóch kierunków: państwowego i społecznego. Jeśli zwycięży pierwszy, Rosja szybko pójdzie drogą europeizacji i postępu, przeobrażając się w istotne konstytucyjno-monarchiczne państwo; jeśli zwycięży drugi kierunek, Rosja stanie się widownią anarchji i eksperymentów społecznych. Rewolucja r. 1905 wykazała, jak obóz, pragnący wyłącznie socjalnej rewolucji, jest silnym, i jak rosyjska psychika ma dużo skłonności ku skrajnym eksperymentom...“

Walka obecna w Rosji, to walka patriotyzmu z kosmopolityzmem¹⁾.

„Byliśmy ożywieni jednym celem“.

Nienawiść do rewolucji, świadectwem której są artykuły p. Hołówki, nie przeszkadzała jego przyjacielom ogłaszać obłudnie radosnych odezw z powodu rewolucji rosyjskiej. W odezwie PPSD. „do towarzyszy rosyjskich“ z dn. 15 kwietnia 1917 r. czytamy:

„Wróg nasz wspólny—carat—runął pod wspólnymi ciosami! Byliśmy ożywieni jednym celem, nie wiedząc często niczego o sobie! Na gruzach caratu wyciągamy ku wam bratnie dłonie, składamy wam hołd i podziękowanie. Obyśmy odtąd mogli inaczej niż dotąd okazać się solidarnymi w służbie wielkiej przyszłości, która położy koniec wojnie i niewoli! Cześć Wam!“

¹⁾ „Dwa pierwiastki rewolucji rosyjskiej“. — Widnokrąg Nr. 11. 1 kwietnia 1917 roku.

Jednocześnie PPSD. wydała drugą odazwą „do polskiego ludu roboczego w mieście i na wsi“.

„Sztandar wolności Rosji oznacza dla nas niepodległość Polski i Litwy. Rewolucja w Rosji nazywała się u nas — powstaniem! I powstanie i rewolucja musiały ostrze swoje skierować w serce jednego i tego samego wroga — caratu“.

Tak więc, według oszustów socjal-galiczyjskiej ugody, walka u boku Hindeburga i wysługiwanie się rządowi Austrii — to powstanie, a takie powstanie nazywa się u nas rewolucją — jesteśmy więc rewolucjonistami najczystszej wody i chlubnie spełniliśmy swój obowiązek wobec proletariatu międzynarodowego.

Zresztą ta sama odezwa cynicznie podkreśla lojalność Polaków wobec Austrii i Niemiec i bije pokłony polityce „niepodległościowej“ państw centralnych.

Czytamy w niej:

„Miljony chłopów i robotników polskich wypełniły pułki anstrjackie i niemieckie, a legjony polskie nadały cel i nazwały tę wielką ofiarę krwi polskiej w wojnie światowej. Carat został wyrzucony orężem z Warszawy i granic Królestwa Polskiego, a w znacznej części także i ziem litewskich. W ziemi dotychczasowych najeźdźczych rządów wyłaniać się zaczęła po tylu latach niewoli z krwawych mroków wojny państwowość polska. Aż wreszcie uroczystym aktem 5 listopada 1916 r. proklamowały oba państwa centralne Niepodległe Państwo Polskie. W pięć miesięcy potem, dnia 16 kwietnia 1917 r., dekretem cesarza Karola I stały się wreszcie legjony polskie kadrami wojska polskiego. Państwo polskie ma w wojsku swoim uzyskać miecz na obronę swoich praw i swoich granic. Państwo, które ma otrzymać siłę zbrojną we własnej armji, musi objąć cały zarząd spraw swoich w swe ręce. Urząd, sąd i szkoła, gospodarstwo społeczne, przejść muszą z konieczności na polskiej ziemi w polskie ręce. Gdy zaś spłynie krwawa fala wojny, nakreślone zostaną granice państwa polskiego ku czterem stronom świata“.

Daszyński zalicza siebie i swoich przyjaciół do słabych głupców.

Gdy klęski państw centralnych uwidoczniły całkowitą ich przegraną — Daszyński, ten stary kuglarz polityczny, ustroił się w piórka radykała i konsekwentnego niepodległościowca, nadrabianiem miny starając się zmusić innych do zapomnienia o jego niedawnej służbie cesarsko-królewskiej dynastji Habsburgów. W mowie, wygłoszonej w parlamencie wiedeńskim w dniu 3 października 1918 r., Daszyński w następujący sposób wypowiedział się o polskich aktywistach:

„Wiem, że i u nas jest dosyć słabych głupców, którzy uważają to polskie państwo, jako zadatek upragnionej państwowości, której nie mieliśmy od wieków“.

W tymże przemówieniu Daszyński dał następującą *ocenę aktu 5 listopada*:

„Darowano nam państwo w dwóch aktach: z 5 listopada 1916 r. i 12 września 1917 r. i orzeczono, że Polska ma być dziedziczną monarchją.

Pytam panów z całym spokojem: jakim prawem Austria i Niemcy wzięły na siebie uzurpacyjną decyzję w polskiej sprawie? Gdzie jest międzynarodowa podstawa tego prawa? (Okrzyk: to prawo wojny!) Tak, to prawo wojny, oparte na przemocy. Na podstawie zwycięstwa miecza chciano ukonstytuować naród na całą przyszłość, aby ta konstytucja odpowiadała interesom obu mocarstw centralnych. Zamiast utrzymać porządek w kraju, obrabowano go i okradziono, sporządzono złodziejskie statystyki, aby zapisać każdą kureę, która miała znosić jaja dla głodnego prusactwa. Zrabowano wszystko: nasze lasy, nasze konie i krowy, nasze drzewo i żelazo, nasze maszyny, przemysł i handel, wszystko to zawleczono do Niemiec. (Słuchajcie, słuchajcie!). Ale to jeszcze nie wszystko. Ponieważ nie mogli zrabować ziemi, więc postanowili uczynić ją bez wartości i wywieźli z kraju do Niemiec 700,000 robotników (słuchajcie, słuchajcie!), jak murzynów, jak niewolników (hańba!). W najbardziej łotrowski sposób urządzano polowania na ludzi, dawano przedstawienia kino-

teatru na wsi, aby ciekawą ludność napaść i wywieźć do Niemiec (wykrzykniki), potem ogłaszać w inseratach gazet, by te biedne polskie dusze, tych niewolników, odstępować temu, kto więcej zapłaci. W środku Europy za cichą zgodą niemieckiej demokracji, popełnia się te zbrodnie masowe.

I za to chcą od nas jeszcze miłości, uznania i podziękowania za *ich śmieszne państwo*, z którego chcą zrobić podstawę dla 25-miljonowego narodu, którego historia pod wielu względami jest dziesięćkroć piękniejsza, niż ich historia“¹⁾.

Podobnie bezczelną lecz zarazem śmiesznie rozbijającą obłudą popisał się Daszyński na posiedzeniu sejmu warszawskiego w dn. 22 lutego 1919 r., mówiąc o niedawnych planach powołania na tron polski któregoś z książąt austriackich lub niemieckich.

„Dla wielu z nas dzisiaj, w tym pierwszym sejmie polskim, republika ludowa jest hasłem samem przez się zrozumiałem, a jednak nie tak dawno temu, kiedy tutaj panowali okupanci, panowała Najjaśniejsza Rada Regencyjna (na prawicy okrzyk: przyjaciele „Vorwaerts’a“) i kiedy handel o polską koronę prowadził się po wszystkich sztabach i kwaterach głównych (okrzyk na prawicy: NKN. i Sokolnicki), jesteśmy zbyt świeżo po przełomie, ażeby nie czuć całej ohydy, z całą świeżością uczucia, jakąśmy odczuwali wobec tego niegodnego handlu losami narodu polskiego (na prawicy: bardzo słusznie). Trzeba było gromów państw koalicyjnych (na prawicy: śmiech), trzeba było pracy (na prawicy: brawa) w naszym własnym narodzie, aby handel ten ustał (na prawicy: bardzo słusznie), aby godność narodu napowrót uzyskała swoje naczelné miejsce“²⁾.

Po drugiej stronie barykady.

Jakżeż od służalstwa zjednoczonego fractwa wobec junkierskich Niemiec i apostolskiej Austrii, od tego służalstwa,

¹⁾ Z burzliwej doby. Przemówienia sejmowe I. Daszyńskiego, str. 14.

²⁾ Tamże str. 19.

które uwieńczone zostało pluciem na swą niedawną przeszłość, odbija stanowisko obozu szczerze socjalistycznego i rewolucyjnego. Całą głębię przepaści oddzielającej obóz rewolucyjny w Polsce od obozu zaprzaństwa i ugody zrozumiemy, gdy zestawimy podane niżej urywki z odezw SDKP. i L. i PPS. Lewicy z plugawem czołganiem się przywódców frackich u stóp Hindenburga.

Odezwa Zagranicznego Przedstawicielstwa Socjaldemokracji Królestwa i Litwy i Polskiej Partji Socjalistycznej (lewicy), z powodu aktu 5 listopada 1916 r.

„Z ziem zdławionej, zdeptanej i spustoszonej Polski opadły więzy. Wojujący imperjalizm, który z Serbji zrobił ruinę, Belgję zniszczył, Rumunję strącił w krwawy chaos, zmaltretował Grecję, po dwóch latach najbrutalniejszych rządów okupacyjnych na ruinach większej części Polski, na gruzach miast i wsi, wśród spalonych warsztatów pracy, na ziemi, z której dymi jeszcze przelana krew, ustawia pusty tron, na którym ma zasiąść jakiś ukorowany manekin.

Naczelnicy wojskowych władz okupacyjnych, generał-gubernator v. Beseler, „pogromca miast“, jak nazywał go niedawno król bawarski, i jego austriacki kolega ogłosili ludności obu generał-gubernatorstw, że z woli Hohenzollernów i Habsburgów Polska ma zostać podniesiona do godności „samodzielnego państwa z dziedziczną monarchją i ustrojem konstytucyjnym“. Nowe to „niepodległe“ państwo — mówi manifest — ma znaleźć gwarancję swego swobodnego rozwoju w „związku z obu sprzymierzonymi mocarstwami“, według słów Burjana, w „ścisłym związku z obu mocarstwami centralnemi i to zarówno pod względem politycznym, jak i militarnym“.

Ale wszystko to jest chwilowo tylko muzyką przeszłości. Według jednobrzmiących wyjaśnień niemieckiego kanclerza Rzeszy Bethmana Holwega i austriacko-węgierskiego ministra spraw zewnętrznych Burjana, przyszłe państwo polskie rozpocznie naturalnie swe pełne istnie-

nie państwowe dopiero po zawarciu pokoju. Narazie cała władza państwowa pozostaje w rękach okupantów, którzy, może dla dekoracji i tym łatwiejszego przeprowadzenia swych istotnych planów, wciągną w tę haniebną maskaradę pewną ilość przez siebie wybranych figurantów.

Wyczuwalny, uchwytny już dziś jest tylko jeden fakt, który też stanowi jądro całego przedsięwzięcia: krwawy haracz rekrutacji. Straszliwe luki, które długotrwała wojna poczyniła w niemieckim, austriackim, tureckim i bułgarskim materiale ludzkim, mają zostać wypełnione przez polskie mięso armatnie.

Pod pozorem wyzwolenia politycznego Polska zostanie zdegradowana do roli prusko-austriackiej Senegalji, która ma dostarczyć kilku pułków kolonialnych. W tej „własnej armji” — mówi manifest Beselera — „żyć będą świetne tradycje wojsk polskich dawnych czasów”. Z historycznego lamusa pamiątek wyciągnięte zostaną stare, zbutwiałe umundurowania i zarzucone na ramiona polskich chłopów i robotników, pędzonych na masową rzeź. A dopiero, gdy nowe tysiące polskich trupów pokryją pola walki, rządy niemiecki i austriacki postanowią, który z Wittelsbachów, Habsburgów lub Wied'ów zajmie miejsce na nowo-zbudowanym tronie.

Nawet kwestja „dokładniejszego określenia granic” zastrzega się w manifeście. W czarnym gabinecie dyplomacji nie przesądzono bowiem jeszcze, który szmat Królestwa: gub. Suwalska, Zagłębie Dąbrowskie, obszar do Warty lub Narwi zostanie oderwany i przyłączony do Niemiec lub przehandlowany z powrotem caratowi.

Chwilowo idzie o wzięcie rekruta.

„Wyzwolenie Polski” jest krwawem szyderstwem... Tak to rozstrzygnęła o losach Polski klika burżuazyjno-militarystyczna, odroczywszy w przeddzień ogłoszenia aktu niepodległości posiedzenia parlamentu. Niemiecka prasa konserwatywna nazwała to postanowienie dziełem bezwzględного autokratyzmu. Czymże więc jest ono w stosunku do ludności Polski? Kto z jej szeregów był pytany o zdanie? O klasie robotniczej, o szerokich ma-

sach ludowych niema nawet co mówić: trzyma je mocno w żelaznych swych szponach dyktatura wojskowa.

Stwierdzamy jednak, że nawet wśród klas posiadających awanturnicze improwizacje prusko-austrjackich konkwistadorów nie znalazły poparcia żadnej poważniejszej warstwy, żadnej poważniejszej organizacji. Nieliczne koła, które napędzają rekrutów Bethmanowi-Holwegowi i Hindenburgowi i które odgrywają wobec nich rolę „przedstawicieli całego narodu polskiego“, są tylko zbiorowiskiem pruskich agentów rządowych, nieodpowiedzialnych politycznych szarlatanów, awanturników i karierowiczów, którzy cały swój wpływ zawdzięczają konszachtom z władzami okupacyjnymi.

Rzeczywistość imperjalistyczna ogłuszyła nawet zdegenerowanych do szpiku kości galicyjskich socjalpatriotów. Nie myśleli oni, że w trzecim roku wojny taki koniec weźmie polityczne szafowanie krwią polską. Nie przeczuwali, że tak się skończą irredentystyczne zapusty, które obchodzili wespół z szarlatanami z obozu szlacheckiego.

Przelewanie łez nad zawiedzionymi nadziejami pozostawimy awanturnikom z obozu nacjonalistycznego, ich heroldom i ofiarom. My, międzynarodowi socjalni demokraci Polski, budawaliśmy nasze nadzieje jedynie i wyłącznie na rewolucyjnych społecznych przeobrażeniach, jakie pociągnie za sobą dzisiejsza wojna światowa i jakie przyniesie z sobą następujący po niej okres dziejowy. Polski proletarjat nie dał się unieść ani na chwilę bezmyślnej legendzie o wyzwolenczej roli imperjalizmu. Wspaniałomyślne dobrodziejstwa zjednoczonych rządów Niemiec i Austrii nie budzą w nim ani trochę więcej zaufania, niż oszukańcze obietnice caratu, z którym proletarjat zawzięcie walczył aż do ostatniej chwili, dopóki nie uciekł on z Polski przed nadchodzącymi wojskami przeciwnika.

Wojna nie rozwiązała żadnego z wielkich zagadnień dzisiejszej Europy. Zniszczenie olbrzymich wartości gospodarczych, postępująca w szybkim tempie koncentracja kapitału, olbrzymie ciężary — to nieuniknione dziełctwo wojny, ekonomiczne i polityczne strustowanie

Europy, panowanie imperjalistycznego prawa pięści, — wszystko to jest dowodem, że wojna światowa jest tylko prologiem rozpoczynającej się epoki największych wewnętrznych i zewnętrznych powikłań, największych wstrząśnień społecznych. Wstępujemy w historyczny okres walki o socjalizm. Na gruncie tej rewolucyjnej przyszłości Europy i świata proletarjat Polski buduje gmach swych nadziei“.

Odezwa Centralnego Komitetu Robotniczego
Polskiej Partji Socjalistycznej (lewicy) z po-
wodu aktu 5 listopada.

„Zaborczy imperjalizm, który prowadzi krwawą, morderczą wojnę w imię interesów wielkiego kapitału, który pożogą i grabieżą zniszczył prawie całe Królestwo, który systematycznie rabuje i ogładza jego ludność, który zabił przemysł polski i setki tysięcy ludzi skazał na powolne konanie, który chce całą zdolną jeszcze do pracy ludność Polski zapędzić do robót katorżniczych w Niemczech i w „bataljonach robotniczych“, ten sam bezwzględny i chciwy łupu i zysków imperjalizm występuje dziś oto w roli wskrzesiciela Polski!

Robotnicy! Towarzysze! Nie naprawa krzywd wyrażonych, nie uznanie praw narodu polskiego do samodzielności politycznej — są celem i treścią aktu z dnia 5 listopada. Akt ten — to nowa forma imperjalistycznej zaborczości, to tylko droga do uprawnienia i usprawiedliwienia tego systemu gwałtów i grabieży, który władze okupacyjne stosują na ziemiach polskich. To przede wszystkim sposób, by zmusić ludność polski do nowych, odtąd rzekomo dobrowolnych, ofiar, by wydobyć z kraju okupowanego setki tysięcy przymusowych robotników i żołnierzy, potrzebnych rządowi mocarstw centralnych.

Zdradzona i zaprzędana przez wszystkich swoich jawnych i ukrytych wrogów, klasa robotnicza przeciwstawić im musi swoją nieugiętą postawę, swoją niezłomną solidarność i jedność wszystkich żywiołów, stojących na szczerze socjalistycznym stanowisku.

Świadoma tego, że nie wojna, nie nikczemne sojusze z tym czy owym burżuazyjno-imperjalistycznym rządem, ale tylko walka rewolucyjna proletariatu międzynarodowego z całym dzisiejszym ustrojem społeczno-politycznym przynieść mogą zwycięstwo ideałom socjalistycznymi hasłom demokracji, a zarazem ograniczyć i znieść wszelki polityczny, społeczny i narodowy wyzysk i ucisk — klasa robotnicza zostanie wierna tym hasłom.

Robotnicy! Z hasłem „wojna wojnie“, z żądaniem natychmiastowego przerwania morderczych zapasów, grożących zagładą całym pokoleniom, proletariatu polski odrzuci wszelką próbę wciągnięcia go w wir rzezi europejskiej, nie ulegnie ani namowom i agitacji werbunkowej, ani groźbom a usiłowaniam narzucenia przymusu wojskowego i przymusu pracy przeciwstawi swój najbardziej zawzięty, przed żadnymi ofiarami nie cofający się opór.

Odezwa Zarządu Głównego Socjaldemokracji Kr. Pol. i L. o akcie 5 listopada.

„Robotnicy! Robotnice! Zapowiedź komedji niepodległościowej stała się faktem.

Namiestnik rządu krwawego kajzera ogłasza wam radosną nowinę, że będziecie niepodlegli!

„Niepodległością“ nas darzą katy ludu polskiego, rządy okupacyjne niemieckie i austriackie. One, które z własnych ludów potoki krwi wytoczyły, nam wolność niosą! Po roku okupacji w Warszawie, po dwóch latach okupacji w Łodzi i Zagłębiu, po tym nieskończonym okresie jawnych grabieży, przymusowego bezrobocia, epidemji, śmierci głodowej — te same katy niosą nam „wolność“ i „niepodległość“!

Wszystko nam zabrali grabieżcy okupacyjni: wstrzymali fabryki, wycisnęli miljonowe kontrybucje, wywieźli żywność, wyciągnęli robotnika. Jednego zabrać nie mogli — mięsa armatniego.

Ale czego gwałtem wziąć się nie dało, można wyłudzić podstępem. Nie mogą nas zniewolić zaborcze

rządy centralne, więc postanowiły nas „wyzwolić”. Nie mogą nas zmusić do dania rekruta: a nuż damy im go dobrowolnie?

Udział Polski w wojnie, nowe morze krwi! — oto co znaczy dar „niepodległości”.

Hańba tej zgrai podwójnych oszustów, tym „sojalistom polskim”, którzy na zamku u Beselera szukają sobie natchnienia do agitacji politycznej, którzy sztandar socjalizmu i pamięć bojowników wolności plugawią sojuszem ze zbirami niemieckimi. Hańba im, pasożytom frazesu socjalistycznego!!“

Odezwa C. K. R. P. P. S. (lewicy) wydana z powodu rozporządzenia z dn. 12 listopada o utworzeniu Tymczasowej Rady Stanu.

„Przez „patriotyzm“ Narodowa Demokracja słała się ongi u stóp caratu, przez „patriotyzm“ Frakcja Rewolucyjna, Centralny Komitet Narodowy, Kluby i Ligi Państwowców Polskich, Rada Narodowa stają się służalcami i pachółkami władz niemieckich. Ich to spodłałe usta składają hołdy nikczemnym katom i ciemieżcom kraju, oni to popularyzują na komendę te hasła, które chcą wcielić w życie rządy wojujące“.

Odezwa C. K. R. P. P. S. (lewicy) z powodu przygotowań do werbunku i zapowiedzianej werbunkowej odezwy Rady Stanu:

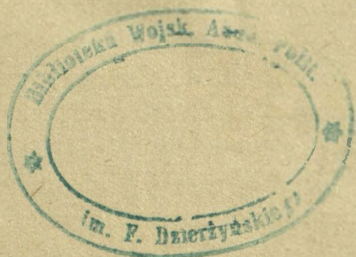
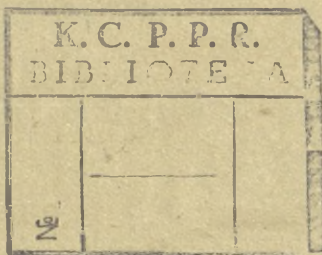
„Towarzysze! Robotnicy! Nie armje, nie bratobójcze mordy, nie sojusze z rządami, ale nieubłagana z nimi wojna, ale rewolucyjna międzynarodowa walka proletariatu stworzy nam wrota wolności, skruszy kajdany, stworzy warunki samodzielności i swobodnego rozwoju narodowego. Tej wojny proletarjackiej czekają dziś robotnicy, żołnierzami rewolucji pragną się stać jaknajprędzej“.

Odezwa Zagranicznego Przedstawicielstwa
P. P. S. (lewicy), z powodu odezwy do Polaków
Tymczasowego Rządu Rosyjskiego, z d. 31 marca
1917 roku.

„Do rewolucyjnego proletariatu Rosji.

W gmachu starej Europy został wzniecony pożar od strony Rosji. Jeżeli rewolucja nie ma być zdławiona, jeżeli ma wypełnić całkowicie swe zadania, to musi ona przekroczyć linje okopów, musi przeniknąć do Austrii i Niemiec, musi rozpocząć erę porachunków mas ludowych ze wszystkimi potęgami morderczego kapitalizmu.

Proletariat Polski tylko wówczas będzie mógł sam rozstrzygać o swym losie, gdy straszliwą wojnę ludów będzie likwidowała rewolucja, a nie dyplomacja imperjalistyczna, gdy podważy ona podstawy współczesnej państwowej i społecznej struktury Europy i rozpocznie epokę wielkich wstrząśnień społecznych i politycznych, które prowadzić będą do ostatecznego zwycięstwa socjalizmu“.





57477/2